

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego.

CZASOPISMO
poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

Prenumerata wraz przesyłką poczt. wynosi:
W Państwie Austryackim rocznie 6 kor. w. a. półrocznie 3 kor. 20 h.
W Cesarstwie Rosyjskim rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 80 kop.
W W. Ks. Poznańskim i w ces. Niemieckim: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
We Francyi i innych krajach: rocznie 8 franków, półrocznie 4 franki.
Należytość przysłać najdogodniej za przekazem pocztowym.

Redakcyja i Administracyja „Prze-
glądu weterynarskiego“ we Lwowie,
ulica Kochanowskiego 1. 33 w c. k. Akademii
weterynaryi.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa
Polskiego w księgarni Gebethnera i Wolffa
w Warszawie.

Z inseratami należy zgłaszać się do Admini-
stracyi Przeglądu.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer peje dyńczy kosztuje w miej-
scu 50 h.

REDAKTOR NACZELNY: PROF. MAG. STANISŁAW KRÓLIKOWSKI.

Współredaktorowie: St. wet. pow. Fryderyk Fried. — St. wet. m. Dr. Włodzimierz
Kulczycki. — Wet. pow. Zygmunt Markowski. — As. wet. Julian Wójcik.

O wściekłej wybuchłej u zwierząt i ludzi już po szczepieniu leczniczem,
podał

P. OLBRYCHT,

c. k. weterynarz powiatowy w Stryju.

W kronice *Głosu Narodu* z dnia 16. grudnia 1904 Nr. 288 po-
dano „o ofiarach wściekliczny“ co następuje: „Anna Stolecka 19-to-
letnia dziewczyna przebywała w zakładzie Dra Bujwida przez dwa mie-
siące i uległa wścieklicznie; przewieziono ją do szpitala św. Łazarza
wskutek zbliżającego się napadu wściekliczny, gdzie umarła. Brat jej
również nie ujdzie śmierci, a matka już przed niedawnym czasem
umarła na wodostreń. Wszyscy byli pokąsani przez psa domowego“.

Notatka ta spowodowała mnie do opisanie paru wypadków
wściekliczny wybuchłej u ludzi i zwierząt już po dokonaniem szcze-
pieniu. Lwowska Akademia weterynaryjna d. 13. maja 1900 r. l. 242
zawiadomiła ck. Starostwo w Bochni, że pies, który pokąsał 30. kwie-
tnia 1900 roku Anielę Kamieńską, pięcioletnią córkę Mateusza w Sta-
niątkach, był wściekły.

Dziewczyna ta tegoż dnia 30. kwietnia tj. w dniu pokąsania
i sprawdzenia wściekliczny przy sekcji odwiezioną została najbliższym

pociągiem do Krakowa do zakładu Dra Bujwida i była tam leczoną przez 13 dni t. j. od 1-go do 15-go maja 1900. Rodzice zabrali ją do Staniątek zdrową.

Dnia 4. czerwca 1900 zasłała a 8. czerwca umarła wśród objawów wścieklizny. Wskutek doniesienia o jej zachorowaniu zjechał na miejsce wypadku Dr Pietrzycki, fizyk w Bochni, lecz nie zastał już dziewczyny przy życiu.

2) 52 letnia Agnieszka Garus, wyrobница w Garczkowie pow. Bochnia leczona w maju 1900 metodą Pasteura w Krakowie, zmarła 6. lipca 1900 wśród objawów wodowstrętu.

3) Dominik Kowalczyk, gospodarz w Woli wieruszyckiej powiatu Bochnia otrzymał od cyganów psa młodego, który 22. października 1901 pokąsał jego 7 letniego syna w rękę, jedną krowę w rozdrza i 2 krowy w ogon i uciekł w nieznanym kierunku, skutkiem czego sekcyi nie wykonano. Krowy te dnia 24. października 1901 na folwarku w Cząstawiu obok Krzywaczki szczepione były przez dra Bujwida w szyję. Pierwsza krowa zachorowała 16, druga 17, trzecia 18 listopada tegoż roku t. j. 1901 wśród objawów wścieklizny, (najpierw przestawały jeść, były niespokojne, ryczały, potem wszystkie kolejno uległy niedowładowi ogólnemu, leżały ciągle i ślinity się mocno i stękały (jęczały) od czasu do czasu.

Na moje zarządzenie zostały 20. listopada pozabijane. Opierając się na znanem twierdzeniu, że zarazek wścieklizny dostaje się do mózgu za pośrednictwem nerwów utrzymywać muszę, że krowa pokąsana w nozdrza powinna by znacznie pierwiej niż dwie inne pokąsane w ogon uleść chorobie przy niestosowaniu szczepienia. A ponieważ wszystkie 3 krowy, które szczepione były w szyję, to jest w miejsce mniej więcej jednakowo oddalonem od mózgu, szczepione jednego i tego samego dnia, uległy prawie naraz chorobie, również przypuszczać muszę, że zaraza wspomniana wystąpiła u nich z przyczyny szczepienia.

Obserwacye moje czynione przez 22 lata dowodzą, że wielu ludzi i dużo zwierząt pokąsanych przez psy rzeczywiście wściekle nie uległo chorobie pomimo, że nie byli szczepionymi. W Jaśliskach, np. powiat Sanok 1890 r. sprawdziłem wściekliznę u psa z Węgier przybiegłego, który pokąsał młodą 9 letnią żydóweczkę w rękę; ranki w 4 dni po ukąszeniu wypaliłem gorącym żelazem a choroba nie wystąpiła u niej do dnia dzisiejszego. Wiele innych podobnych wypadków wyliczyć mógłbym u ludzi i zwierząt.

W końcu małe sprostowanie. W *Przeglądzie weterynaryjnym* za kwiecień 1902 „Choroby zakaźne w Austrii w r. 1900“ podano, że były dwa wypadki wścieklizny u ludzi w Bochni, że osoby te nie

były poddane leczeniu przez szczepienie ochronne, a według zapisów urzędowych „*Amtsärztliche Vormerkungen über sanitätsstatistischen Nachweisungen*“ zaszedł nie w Bochni*) lecz w powiecie bocheńskim tylko jeden wypadek śmierci człowieka z wścieklizny w II kwartale 1900 i to właśnie przypadek, leczony w zakładzie Prof. Dra Bujwida. W r. 1901 nie było żadnego przypadku śmierci z wścieklizny. W mieście Bochni ani razu nie była sprawdzoną wścieklizna za mego 6-letniego urzędowania. Kto te wiadomości niezgodne z prawdą podał do Nr. 52 „*Das österreichische Sanitätswesen*“ nie jest mi wiadomem. Z tego wynika, że wszelkie szczepienia poza klinikami powinny się odbywać pod nadzorem rządu i że statystyka wścieklizny powinna być dokładną i na faktach opartą.

Przyczynek do Weterynaryi Mandżuro-Chińskiej,

podał P. B.

Zarządzeń weterynaryjnych uprawomocnionych na modłę europejską Chińczycy nie posiadają, mało też dbają o uprzątnię trupów ponieważ te, z małym wyjątkiem, są dla obywateli warkoczowych jadalnymi, ztąd wiele spraw obowiązujących naszą higienę odpada.

W masie jednak ludowej panują pojęcia dość wyrobione o chorobach gromadnych i od nich w sposób bardzo pierwotny inwentarze zabezpiecza się, poleciwszy przedewszystkiem bieg całej działalności bóstwom opiekuńczym, naprzykład przy pomorku na konie Ma-wanowi**) i przy chorobach rogacizny Niu-wanowi**), bo bóstwom tych zwierząt poleca się dobytek rzeczony.

Skoro atoli pojedyncze osobniki istot bezmownych ulegną cierpieniu właściciele spieszenie i chętnie udają się o poradę do fachowców empiryków, którzy przeróżnych zabiegów podejmują się, nawet takich, jakie, w skutek kalkulacyi ekonomicznej, nie są wskazane, np. przy złamaniu kończyn, uszkodzeniu stawów i t. p.

To też w Mandżuryi dostrzega się moc wielka koni, mułów osłów i (rzadziej) rogacizny — upośledzonych kalectwem, nie mniej pracujących aż do zgonu.

*) W „*Przeglądzie weter.*“ (Nr. 4 z r. 1902) jest rzeczywiście mała niedokładność, gdyż zamiast w Bochni, powinno być w „powiecie bocheńskim.“
Przyp. red.

**) „Ma“ po chińsku koń, „Niu“ krowa. „Wan“ geniusz opiekuńczy.

Chińczyk mniej szafuje życiem zwierząt niżeli życiem współrodaków.

Duże zastosowanie znajduje kucie ortopedyczne, przy tem należy nadmienić, że drogi bite w Mandżuryi nie istnieją i że pospiech u Chińczyka wyklucza się a różnogatunkowość istot zaprzęzonych jest zjawiskiem pospolitem; wół np. zwykle idzie w ohłoblach, muły lub muł i osioł przodują i wszystkie we wspólnym zaprzęgu należycie wykonywać mogą włożoną na nie pracę, nawet wówczas, gdy wśród nich będzie osobnik słaby z powodu kalectwa.

Wyzyskuje się siłę zwierząt do granic możliwości ale też współrzędnie udziela się pracownikom tym sporo opieki i dużo karmy, w razie zaś dostrzeżenia cierpienia u którego z nich, zasięga się porady fachowca, by przez opieszałość nie być narażonym na większe straty niżeli wynosi wartość leków i porady.

Fachowcy, względnie lekarze zwierząt, wiedzę swą czerpią — teoretyczną z ksiąg prastarych, traktujących o tym przedmiocie, praktyczną od starszych na drodze doświadczałnej, biegnącej torem potrzeb życiowych z pominięciem zupełnem dociekań naukowych.

Weterynarya w ścisłym znaczeniu tego słowa, wedle naszych zapatrywań, oparta na biologii i wielu naukach przyczyniających się do jej rozwoju, w Chinach nie jest uprawiana.

Nie istnieją tam nauki podstawowe, nie może być też mowy o zasadach naukowych weterynaryi.

Jako w medycynie i farmacyi, tak i w weterynaryi panuje gruby prostaczy empiryzm, przekazywany z pokolenia w pokolenie, zróżnicowanie atoli nastąpiło li tylko odnośnie do weterynaryi, medycyna i farmacya już przez jedną i tę samą osobę najczęściej są uprawiane.

Zjawisko dostrzegane obecnie w Chinach nie obce było społeczeństwom Aryów w wiekach ubiegłych. — Weterynarya tegożczesna w granicach państwa środka odzwierciedla stan jej w czasach zamierzchłych Europy i pod tym jedynie względem zasługuje na uwagę.

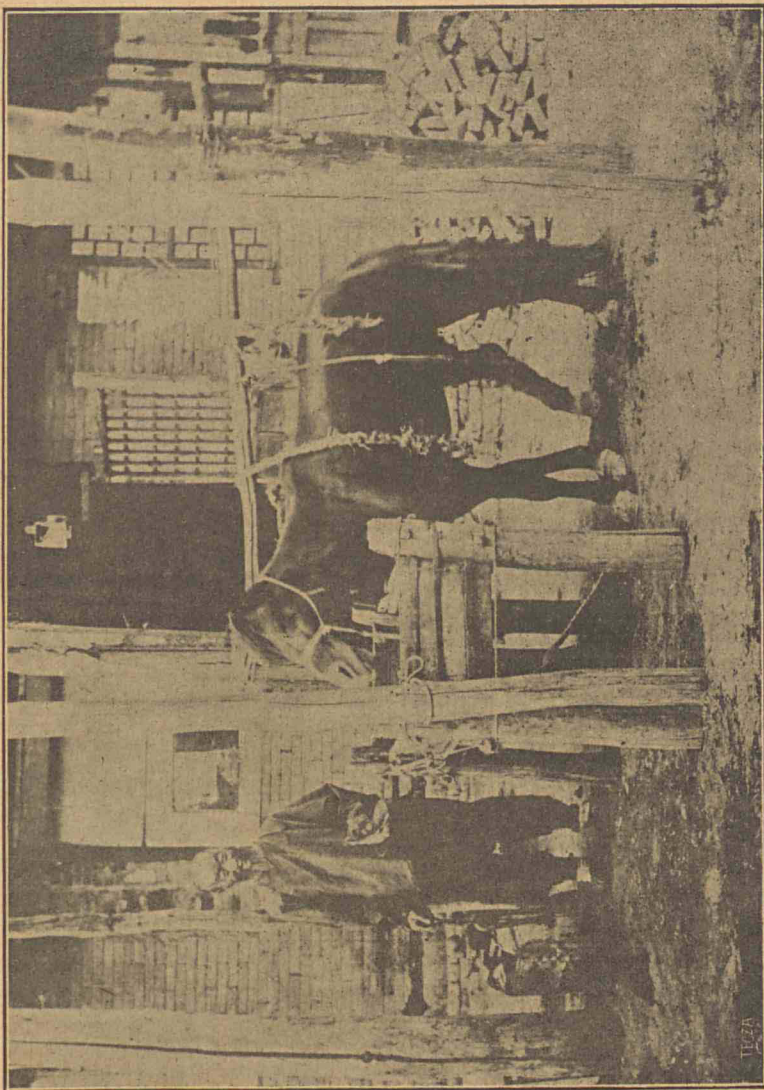
Być może, dałyby się odszukać wśród metod stosowanych przez Chińczyków cenne wskazówki dla nas, nastęrcza się wszakże wielka trudność z powodu nieznamomości języka piśmiennego oraz nieumienia ustnego, co uniemożliwia porozumienie się względem stosowania i działania środków leczniczych. Próby w tym kierunku podejmowane wskazywały bardziej różnostopniową domyślność strony orzekającej i pytającej, niżli istotny stan rzeczy.

Właściwiej przeto będzie pominąć małowartościowe wnoskowanie teoretyczne, jedno celem zapoznania się pobieżnego z metodyką leczniczą chińczyków, przyjrzeć się obrazkom poczerpniętym z natury.

Posiadamy 8 obrazków najbardziej cechujących postać rzeczy.

Zdjęte zostały one fotograficznie w Mukdenie 1902 r.

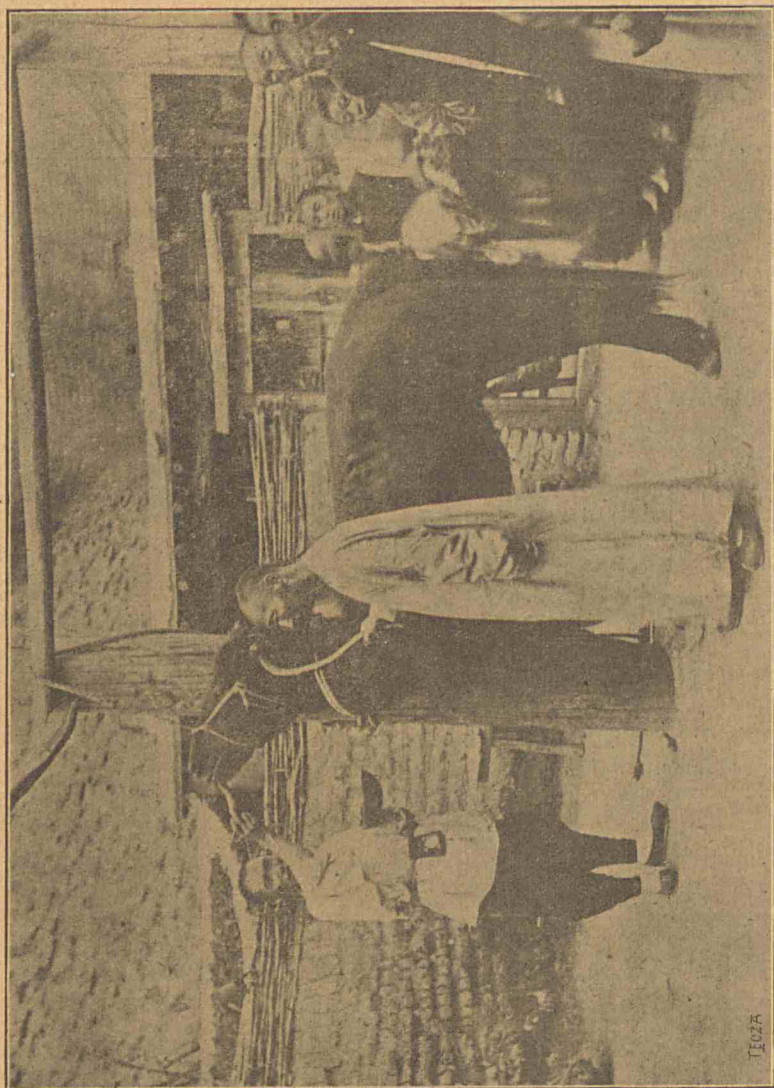
Oto są:



Sposób podwieszania konia przy złamaniu kości prawej tylnej kończyny.

1) Sposób podwieszania konia przy złamaniu kości prawej tylnej kończyny.

2) Ubezwoładnienie konia chorego i podanie mu lekarstwa.



Ubezwoładnienie konia chorego i podanie mu lekarstwa.

Dudka zakłada się zwykle na ucho; sznur do dudki robi się z włosienia.

3. Wdmuchiwanie leku do nozdrzy, jako środka leczniczego dla całego ustroju.

W chińskich aptekach przyrządza się sporo różnogatunkowych tabak leczniczych, jużto przez ludzi używanych, już też, przy pomocy

rurki z sorgo (gaolan) zrobionej, wdmuchiwanych do nozdrzy zwierząt cierpiących.

Proszek, jako tabaka, przyrządza się z liści, korzeni, kwiatów i traw oraz z pierwiastków mineralnych sproszkowanych najsubtel-



Wdmuchiwanie leku do nozdrzy, jako środka leczniczego dla całego ustroju.

niej przyrządem, który zastępuje młódkę. Jest to naczynie żelazne w kształcie łodzi; do niego wstawia się pionowo krąg żelazny osadzony na osi poziomej.

Odważone na bezmianie składniki leku wsypują się do naczy-

nia. Uczeń aptekarski siedząc na stołku, opiera się stopami o ós kręgu i takowy przyprowadza w ruch obrotowy.

W skutek tarcia proszkują tam najtwardsze ciała, np.: kawałki stali, kości, minerały itp. Odsiany proszek sitem możliwie cienkiem przedstawia „pulvis subtilissimus“ przepięknie przyrządzony.

Tego rodzaju proszki stosują jako leki, bądź do nosa wdmuchując, bądź zaprawione piwem lub wódką, czasem wodą, podają zwierzęciu do jamy ustnej łyżką rogową. Uwydatnia się ta czynność na obrazie 2 i 5.

Piękny róg wołu, przepiłowany na w pół w kierunku osi długości na przestrzeni dwu trzeciej części rogu oraz wygładzony na krawędziach, tworzy łyżkę do podawania lekarstw zwierzętom.

Przy tym rękoczynie oraz przy wszystkich zabiegach operacyjnych dostrzega się u Chińczyków olbrzymią wprawę.

Stwierdza podobne orzeczenie sposób puszczenia krwi. Rękoczyn ten bywa wielce nadużywany przez fachowców chińskich.

(D. c. n.)

Nietypowa postać malaryi bydła rogatego (piroplazmozy),

podał

J. Kowalewski,

Dyrektor Centralnej rzeźni w Taszkencie.

Jakkolwiek malaryę bydła rogatego pod względem objawów i zmian chorobowych uważać należy za dostatecznie zbadaną, tem nie mniej formy nietypowe, przypominające księgosusz, przy których spotykamy zmiany na błonie śluzowej wargi dolnej, nie są opisane w naszej literaturze weterynaryjnej.

Ponieważ, jak okazuje się, w Taszkencie, wyżej wspomniane zboczenia nie są rzadkością, przeto uważamy za właściwe przytoczyć tu niektóre spostrzeżenia, odnoszące się już to do typowej malaryi już to i do jej form atypowych, choroby wyrządzającej nie małe straty właścicielom bydła.

Według opinii tutejszych kolegów najczęściej ulega wspomnianej chorobie bydło stepowe przypędzone do Taszkientu z gub. Semireczyńskiej i powiatów górzystych Auleatyńskiego i innych w gub. Syr—Daryńskiej.

Wyżej wspomniane bydło z miejscowości górzystych sprowadzone na zarosłe krzakami pastwiska, znajdujące się wzdłuż brzegów rzeki Czyrczyk (wpadającej do Amu—Dary), które wiosną bywają zalane wodą i obfitują w kleszcze, — zwykle ulega malaryi,

która najsilniej grasuje od czerwca do października i listopada, chociaż nie mało wypadków zdarza się w późnej jesieni i początku zimy, jak nam wskazuje niżej przytoczone spostrzeżenie epizoocy „piroplazmozy“ w destylarni P-na.

Miejscowe bydło znacznie rzadziej podlega chorobie. Kleszcze znajdujące się w wielkiej liczbie na pastwiskach nad rzeką Czir-czykiem dotychczas nie zostały zbadane pod względem zoologicznym, również dla braku mikroskopów i odpowiednio urządzonych pracowni bakteriologicznych w Taszkencie prawidłowych badań krwi zwierząt chorych na piroplazmozę dotąd nie zrobiono.

W ogóle wyżej wzmiankowana choroba pomimo, iż bardzo często tu się zdarza, nie jest dotychczas naukowo zbadaną ani opisaną i jak można wnosić z niektórych faktów, była niejednokrotnie braną już to za księgosusz, już to za wąglik.

Postacie typowe.

Spostrzeżenie 1-sze.

1905 r. 23. lipca dostawiona na ścierwisko przy rzeźni krowa generała Tiewiaszowa, głównego naczelnika kraju, była chorą przez przeciąg 11 dni; mocz krwawy zauważono u niej na 2 dni przed śmiercią. Sekcja, którą wykonałem wspólnie z kolegą wojskowym p. Brown'em wykazała zmiany następujące: żółte zabarwienie błon śluzowych, szczególnie łącznicy, powiększenie wątroby z żółtem jej zabarwieniem, w kanałach żółciowych dwuuście, pęcherzyk przepiętny żółcią, powiększenie śledziony, miąższ jej rozmiękczonej, czarnej barwy, ubeleczkowanie widoczne, pod torebką śledziony niewielkie wybroczyny, nerki silnie powiększone, prawie trzykroć razy większe od prawidłowych, perinephritis, silne przekrwienie istoty korowej, wybroczyny w istocie rdzennej, w lewej nerce kilka małych kamieni, pęcherz moczowy wielkich rozmiarów, po rozcięciu jego wypłynęło około $\frac{1}{2}$ wiadra moczu przezroczystego, barwy czerwonego wina, w 4 żołądku oprócz słabego przekrwienia żadnych zmian nie było. Sieć żółtawo zabarwiona, w płucach, w tylnych płatach, rozedma międzyzrazikowa, nieżyt w płatach przednich, osierdzie pokryte wybroczynami, mięsień sercowy tłuszczowo zwyrodniony; krew barwy soku wiśniowego. Mięśnie szkieletowe niezmiennione.

Badanie drobnowidowe krwi uskutecznione przez kolegę Brown'a wykazało w erytrocytach gruszkowe postacie piroplasma bigeminum.

Spostrzeżenie 2-gie.

2-go listopada 1905 roku robiłem sekcję trupa krowy p. Miller'a, u której przy życiu obserwowano krwawy mocz. Znalazłem

żółte zabarwienie tłuszczu i sieci. wątrobę powiększoną żółto-szafra-
nowej barwy, znaczne powiększenie i rozmiękczenie śledziony (13
werszk. dł. = 58 cm. i 5 w. sz. = 22 cm.); pęcherz moczowy wypełniony
zabarwionym moczem; wybroczyny w nerkach i na osierdziu, krew
bledsza od prawidłowej, błona śluzowa żołądka na fałdach lekko
przekrwiona, trup był dobrze odżywiony. Mięśnie niezmiennione

Spostrzeżenie 3-cie.

9-go grudnia r. p. przywieziono do sekcji krowę porucznika
Palcewicza, która była chorą przez 4 dni, przy objawach gorączki
i braku łaknienia; na dzień przed śmiercią wystąpił u niej mocz krwawy,
barwy czerwonego wina.

Sekcja: Odżywienie średnie, ogon zawalany ciemno zabarwio-
nymi rzadkimi odchodami, spojówka, błona śluzowa wargi dolnej
i jamy pyskowej — żółto zabarwione, język zaczerwieniony, obło-
żony, otrzewna i sieć żółtego koloru, na sieci tu i tam smużkowate
wybroczyny, 3-ci żołądek twardszy, przybłonek jego odpada, w 4
żołądku płynna zawartość, jego błona śluzowa przekrwiona i usiana
wybroczynami, wątroba w stanie zaniku żółtego, pęcherz żółciowy
znacznie powiększony 23 cm. długi 16 cm. w poprzeczniku 32 w okręgu,
żółć ciemniejsza i gęstsza niż w stanie prawidłowym, śledziona
nieco powiększona, miąższ jej rozmiękczonej, ciemnej barwy, ubeleczo-
wanie widoczne, nerki silnie powiększone (prawej długość 22 cm. poprze-
cznik 12 cm., lewej 24×10 cm.), na górnej powierzchni większa część
płatów nerkowych ciemno zielonej prawie czarnej barwy; na powier-
zchni dolnej, płaty pokryte plamkowatymi wybroczynami wielkości
od ziarna grochu do 2 cm.; prawy kielich nerkowy i prawy mocz-
wód nieco rozszerzone; miąższ nerek silnie przekrwiony, szczególnie
warstwa korowa; pęcherz moczowy rozciągnięty, zawierał około
2 litrów moczu zupełnie przezroczystego, barwą podobnego do czer-
wonego wina; w: około tętnicy płucnej i aorty zielonawo-żółty
galaretowaty naciek; w przedsionkach, w dużych naczyniach zielo-
nawo-żółte skrzepy, w komórkach sercowych krew płynna barwy
soku malinowego; na osierdziu lewej połowy serca wybroczyny;
płuca przekrwione, przednia część prawego płatu obrzmiała, pod
opłucną wybroczyny.

b) Formy nietypowe.

Objawy kliniczne bywają niejednakowe, już to w oddzielnych
wypadkach już to w oddzielnych epizodach i przedstawiają nastę-
pujące zboczenia od postaci typowej:

1. Gorączka w ciągu kilku dni trzyma się na jednym poziomie (40–41,3° i wyżej); poczem na dzień lub dwa przed śmiercią silnie spada o 2, 3 a nawet 4° C.

2. Jako powikłanie występuje często biegunka, przyczem odchody zabarwione są na żółto (*Diarrhoea bilialis*), już to są one czarne, smołowate, już to zdradzają przymieszkę krwi (*enteritis haemorrhagica*).

3. Zażółcenie błon śluzowych albo słabsze, niż przy formie typowej, lub zupełnie go brak.

4. Mocz albo zupełnie bezbarwny, albo buro-żółtawy, czasami mętny, białkowy.

5. W niektórych wypadkach zapalenie spojówek, nieżyt nosowy.

6. Na błonie śluzowej wargi dolnej i w pysku zdarzają się rozmaite zmiany i tak:

a) Naruszenia ciągłości błony śluzowej w postaci małych kressek, lub punkcików, przyczem wspomniana błona jest jakby usiana maleńkimi powierzchownymi dziurkami.

b) Złuszczenia i nadżerki zawsze powierzchowne i niejednako-owego kształtu i umiejscawiają się one albo w pobliżu dziąseł, brzegu wargi, albo w kątach ust.

Nadżerki takie w kilku wypadkach umiejscowiły się i na wardze górnej.

c) Mniej lub więcej obszerne obnażenia błony śluzowej z przybłonka na przestrzeni 1–2 do 3 cm.; w bliskości ich zwykle znajdują się maleńkie nadżerki.

d) Błona śluzowa wargi dolnej niekiedy w pewnych oddzielnych punktach, albo też na większej przestrzeni, co ma miejsce stosunkowo dość rzadko, jest pokryta warstwą żółto-szarego albo żółto-białego nalotu, dającego się łatwo usunąć tylcem noża i po zdjęciu go dają się zwykle widzieć płytkie nadżerki.

e) Między brodawkami błony śluzowej w okolicy policzkowej również czasami zdarzało się spotykać maleńkie nadżerki lub gruczołki żółtej serowatej masy; podobne zmiany miały miejsce niekiedy na dolnej powierzchni języka przy jego wierzchołku.

f) Błona śluzowa pyska i języka silnie przekrwiona, obficie pokryta śluzem i śliną.

g) Na grzbietowej powierzchni języka przy jego nasadzie przekrwienie, wybroczyny i powierzchowne nadżerki.

h) Tętno przyspieszone, słabe; oddech również przyspieszony, chore zwierzę stęka, niekiedy zgrzyta zębami.

i) Zwierzę apatyczne, prawie ciągle leży; wychudnienie znaczne i szybkie.

k) Przebieg choroby ostrej; zejście śmiertelne zwykle następuje 3, 4 lub 5 dnia lecz nierzadkie są wypadki śmierci w końcu 2-go dnia, a u młodego bydła zaraz na 2-gi dzień, jak to miało miejsce podczas epizoocy w destylarni P-na. (C. d. n.)

Wystawa targowa bydła rozplodowego i nierogacizny we Lwowie.

urządzona staraniem komitetu c. k. galic. Tow. gospodarskiego
w czasie od 5. do 8. maja 1906 r.

(Ciąg dalszy).

Bydło siwe alpejskie.

Bydło siwe alpejskie, nadesłane na wystawę przez zarząd dóbr księstwa A. Lubomirskich w Miżyńcu, ma w zupełności cechę algauerów nowego kierunku. Ongi przed 30—40 laty z Algau wywożono pokaźną ilość bydła rozplodowego; były to algauery dawniejszego typu, hodowane jako bydło robocze, mleczne i opasowe. Następnie jednak całkowicie zapanował tu kierunek mleczny, który zmniejszył eksport bydła do minimum i dziś Algau własną produkcją nie może pokryć swoich potrzeb; za to import bydła do tego kraju jest bardzo znaczny. Ze Szwajcaryi sprowadza się rocznie około 6 tysięcy szwyców, z Austrii zaś około 12 tysięcy montafonerów, lechtalerów i oberintalerów. Bydło to importowane zmieniło dawniejsze algauery.

Okazy z Miżyńca wszystkie pełnej krwi, bardzo swem eksterierem zbliżone do szwyców, okazują obok dobrej budowy, dobrego stanu odżywienia i starannego utrzymania oznaki bydła mlecznego, o ile to w tej rasie jest możliwem. Jury przyznała wystawcy srebrny medal rządowy.

Bardzo piękne wrażenie robiła obora szwyców pełnej krwi z Suchowoli p. Breyera (dyplom honorowy).

Okazy wszystkie chowu własnego, typowo rasowe, starannie utrzymane i wyrównane są typem górskiej rasy mlecznej.

Zarząd dóbr w Stawczanach wystawił 2 jałówki pełnej krwi Szwyc, 2 jałówki półkrwi. Za tę kolekcję przyznano medal brązowy rządowy.

P. Kretowicz.

Obory bydła nizinnego.

Nizinne bydło reprezentowały na wystawie oldenburgi (159 sztuk) i anglery (12 sztuk).

Rasa oldenburska jest dzisiaj nietylko w Galicyi, ale w ogóle w wielu krajach środkowej Europy szczególnie popieraną i używaną do uszlachetnienia ras krajowych. Ponieważ w naszym kraju nabiera coraz większego znaczenia, sądzę, że stosownem będzie przypomnieć czytelnikowi cechy rasowe, *exterieur* i znaczenie hodowlane tego bydła.

Pełna nazwa tej rasy opiewa: bydło oldenburskie żuławskie z nad Wezery (*Oldenburger Wesermarschschlag*). Maść czarnosrokata, zwykle czarna, z różnie szerokimi poprzecznymi pasami białymi na kłębie i lędźwiach. Nadpęciny i pęciny, kiść ogonowa, wymię, względnie worek mosznowy zwykle białe. Skóra średniej grubości ale wiotka i łatwo przesuwalna z powodu dobrze rozwiniętej tkanki łącznej podskórnej.

Głowa typu *bos taurus primigenius* o wyglądzie nieco ciężkim. Słuzawica, podniebienie, język, końce rogów (i racice) ciemne. Szyja średniej długości dosyć pełna, łagodnie w pierś przechodząca; podgardle średnio rozwinięte.

Tułów: Kłęb szeroki, ładnie zaokrąglony, przedpiersie szerokie i głębokie (oznaka wczesnego dojrzewania i dobrej opasowości), Klatka piersiowa głęboka (mostek niżej położony niż pępek). Łopatka długa, szeroka, dobrze mięśniami obłożona. Grzbiet nieco ku tyłowi zwolna się wznoszący, szeroki, dobrze umięśniony. Lędźwie krótkie, szerokie, prawie kwadratowe, również dobrze w mięśnie wyposażone i ku tyłowi bardzo nieznacznie się wznoszące. Krzyż silnie z lędźwiami połączony, znakomicie umięśniony, długi, szeroki, tworzy prawie powierzchnię trójkąta równobocznego, którego podstawą jest linja łącząca znacznie od siebie oddalone, wyrostki (guzy) biodrowe, zaś ramiona boczne zbiegają się tępo w dość nisko położonej nasadzie ogona. Rozstawienie wyrostków pośladkowych (siedzeniowych) jest znaczne, co z razem opisanymi kształtami krzyżów wskazuje na dobrą i silną budowę zadu.

Przymiot ten w budowie zadu w połączeniu z dobrą budową piersi o dość szerokiem i wydatnie umięśnionem przedpiersiu, o głębokiem podpiersiu i o bokach piersiowych wydatnie beczułkowato wypukłych, tworzą główne i korzystne cechy, które w większym lub mniejszym stopniu wyróżniają Oldenburgi od pokrewnych ras typu nizinnego.

Ogon nisko osadzony, średniej grubości. Kończyny dość silne, dobrze ustawione, przedramiona i podudzia dobrze umięśnione. Wymię duże, nieraz bardzo duże, skóra na nim dobrze się fałdująca, biała, włosy delikatne, białe.

Związek hodowców bydła oldenburskiego i żuławskiego powstał w r. 1880, celem jego jest: wyhodować rasę ciężką, dość

wcześnie dojrzewającą, dobrą na opas a przytem stosunkowo bardzo mleczną o silnej konstytucyi i pięknym wygl. dzie. Księgi rodowe prowadzi ten związek bardzo ściśle.

Krowy wyrosłe dochodzą do wysokości kłębu 141·5 cm. maximum, średnio 134·5 cm., buhaje 3—4 letnie 142·5 cm. maximum, średnio 141 cm. Waga żywa 3—4 letnich buhaji 800—1000 kg., wyrosłych krów 550—800 kg.

Wymiary rasy oldenburskiej żuławskiej są najlepsze, gdy odpowiadają liczbom podanym w następującej tabeli a stwierdzonym przez związek hodowców omawianego bydła, przy czem jako jednostka wziętą jest wysokość kłębu a inne wymiary do niej procentowo obliczone*).

Wymiar danej części ciała wynosi:	% wysokości kłębu			
	Buhaje 3—3 ³ / ₄ lat	Jałówki 2 ¹ / ₂ — 2 ³ / ₄ lat	Krowy 3—4 lat	Krowy 6—10 l.
Wysokość grzbietu	96·80	99·61	99·62	98·13
Wysokość krzyża	98·93	102·29	102·27	100·74
Wysokość nasady ogona	100·70	104·21	104·54	102·60
Głębokość gurtu	57·44	54·02	55·30	56·13
Długość tułowia skośna	133·33	125·67	127·27	129·74
Boczna długość miednicy	41·84	39·84	39·01	41·63
Szerokość klatki piersiowej za łopatką	40·42	34·86	36·37	36·43
Obwód klatki piersiowej	160·00	144·80	149·30	152·79
Odległość wyrostków biodrowych	40·42	40·60	42·04	43·86
Odległość wyrostków siedzeniowych	17·02	18·00	19·69	21·56

*) Podane są tylko wymiary najważniejsze.

Exterieur bydła oldenburskiego (rozumie się dobrego) świadczy, że jest to rasa bardzo szlachetna, mleczna, dobra na opas i z pośród ras nizinnych jedna z najcięższych. Ojczyzną jej są żyzne żuławy nad Wezerą o morskim klimacie w Wielkiem Księstwie Oldenburskiem. Buhaje są wprawdzie zdolne do stanowienia, gdy mają 1 $\frac{1}{4}$ roku, używa się je jednak w pełni do rozplodu w wieku 1 $\frac{1}{2}$ — 2 lat.

Jałówki są pokrywane, gdy mają lat dwa, w oborach gorzej prowadzonych, gdy mają 18 miesięcy. Buhaje są zupełnie wyrośnięte, gdy mają lat cztery, krowy zaś pięć.

Użytkowość oldenburgów. Przeciętna mleczność roczna 3200 kg., przy 650 kg. wagi krowy przypada na 100 kg. żywej wagi rocznie 492 kg. mleka. Procent tłuszczu w mleku 3. Opasowość oldenburgów wobec dość znacznej mleczności jest zupełnie zadowalająca. Waga rzeźna wołów opasowych na pastwisku wynosi przeciętnie 60% wagi żywej.

To cośmy dotąd o tej rasie powiedzieli, odnosi się do bydła oldenburskiego oryginalnego t. j. hodowanego w żuławach nad Wezerą w Wielkiem Księstwie Oldenburskiem. Rasa ta posiada wielką wartość hodowlaną, gdyż obok zadowalającej mleczności odznacza się łatwą i dobrą opasowością, stosunkowo znaczną wagą rzeźną; mięso jest smaczne, o włóknach delikatnych, odpowiednio tłuszczem zarosłe. Niedorównywa jednak tymi przymiotami mięsu z bydła opasowego simentalskiego, któremu rzeźnicy dają pierwszeństwo, ofiarując za nie najwyższe ceny.

Dla całości obrazu nadmienić należy, że rasa ta powstała z kilkakrotnego krzyżowania bydła oldenburgskiego mlecznego, (o mocnej konstytucyi, grubych kościach, wielkiej głowie i twardej skórze) z shorthornami. Od lat jednak 30 produkty skrzyżowania hodowane są czysto.

Oldenburgi nadesłane przez Jerzego Turnau'a z Mikulic, półkwi, z wyjątkiem jednej jałówki pełnej krwi, przedstawiały materiał polecenia godny do rozplodu, zwłaszcza jałówki, za które hodowcy przyznano dyplom honorowy. Na toż samo uznanie zasługiwały okazy z zarządu dóbr klucza Pełkinie (ks. Czartoryski); dwie krowy (dyplom honorowy) obok wyrównanej i typowej rasowości okazywały wysoko rozwinięte znamiona wielkiej mleczności. Oldenburgom ze Stojaniec i Buska przyznano srebrny medal rządowy.

Imponująco przedstawiały się oldenburgi z Komarna hr. Lankorońskiego (dyplom honorowy); poszczególne sztuki jakoteż cała obora zwracały uwagę z powodu wyrównania i oznak wielkiej

użytkowości. Toż samo można powiedzieć o oldenburgach dublańskich (dyplom honorowy), których znane na cały kraj przymioty nie potrzebują uzasadnienia.

Oldenburgi, wystawione przez Józefa Myszkowskiego ze Stubna, świadczą dobitnie o tem, że krowy krajowe chłopskie są bardzo dobrym materiałem dla uzyskania potomstwa o zupełnie zadawalającej użytkowości w naszych warunkach. Okazy wystawowe były wszystkie półkrwi mianowicie powstałe ze skrzyżowania krów wieśniaczych tutejszych z buhajami oldenburgskimi pół krwi (zatem raczej $\frac{1}{4}$ krwi). Dobry wzrost, dobra budowa i zadowalające exterior dowodzą szczęśliwie i logicznie obmyślanego planu hodowlanego i racjonalnego wyboru rozplodników a czerstwy stan zdrowia pochodzi stąd, iż było to przebywa jak najmniej w stajni, a jak najwięcej na wolnym powietrzu. Nadto wystawione sztuki świadczyły o dobrej ich pielęgnacyi. To też słusznie przyznano wystawcy dyplom honorowy za całość hodowlaną.

Nie można milczeniem pominąć dwóch krów półkrwi oldenburgskich wystawionych przez wieśniaka Leopolda Kühnes'a (Krasnowe), za których staranne pod każdym względem utrzymanie otrzymał właściciel nagrodę pieniężną.

Anglery, wystawione przez Dublany, wszystkie pełnej krwi, odpowiadają w zupełności rasie co do kształtów i oznak mleczności. Trzy importowane krowy są znacznie mniejsze od sztuk chowu własnego.

Bydło Angeln ma swą ojczyznę w niewielkiej posiadłości tej samej nazwy, w Szlezewigu. Utrzymało ono swą pierwotną rasowość bez obcej domieszki tak czysto, jak żadna inna niemiecka rasa; kształtów drobnych i zgrabnych, o słabym kośćcu i umięśnieniu odznacza się wielką mlecznością; procent tłuszczu 3·2—3·3. Bydło to jednak posiada konstytucję bardzo włątą, jest mało odporne, wymaga wielkiej pielęgnacyi pod każdym względem, tem bardziej, że jest to rasa hodowana przez wieki bez odświeżania chowu.

Z tego powodu dla ogółu hodowców naszego kraju nie może mieć większego znaczenia. (Dok. n.) *Dr. Stanisław Fibich.*

Epidemia włośnicy (trichinosis) w Warszawie.

Dr. A. CHEŁCHOWSKI.

(Obszerne streszczenie z Gaz. lek. 1906 r. Nr. 24 i 25).

W końcu stycznia oraz w ciągu lutego i marca r. b. autor spostrzegł epidemię włośnicy, na którą złożyło się 12 zachorowań w Warszawie i 40 zachorowań w pobliżem Piasecznie i jego okolicy.

Źródło wszystkich tych przypadków było jedno i to samo — zakażona trychinami wieprzowina od dwóch świń, bitych w grudniu z. r. i w styczniu r. b. w szkole gospodarstwa kobiecego w Chyliczkach dla nauki uczenia. Obydwie te świny były młode, może 2-letnie, obydwie pochodziły z przychówku miejscowego, a nie z zagranicy. O jednej, bitej w grudniu, można to powiedzieć z całą pewnością, bo pochodziła z chlewni zakładowej w Chyliczkach. I druga świna, nabyta na targu w Piasecznie a sprowadzona do Piaseczna z targu na Pradze, niewątpliwie była chowu miejscowego, świni bowiem rasowej, sprowadzonej z zagranicy, nieopłaciłoby się sprzedawać na rzeź tak młodo. Obydwie więc świny dostały włośnicy (*trichinosis*) u nas w kraju.

Mięso pierwszej z tych świń zawierało włośnie [trychiny] w niezbyt wielkiej liczbie, mięso drugiej — bardzo nieliczne. Włośnie [trychiny] u obu świń nie były jeszcze zwapniałe, a po części nawet nie otorbione, co świadczy o ich względnie świeżem pochodzeniu.

Wiadomości te zawdzięcza autor profesorowi instytutu weterynaryjnego p. M. Żurawskiemu, który badał mięso od obu świń i pierwszy znalazł w jednym i drugim — włośnie. Sam autor, aczkolwiek dostawał do badania trzykrotnie wieprzowinę, spożywaną na miejscu zachorowań, prawdopodobnie jednak w pierwszych dwu razach otrzymał ją od innych sztuk nie zakażonych, znalazł bowiem trychiny dopiero za trzecim razem. Szukał ich w połównicy i w kiełbasie. Otóż w kiełbasie wcale nie udało mu się ich znaleźć. W połównicy znajdował, nie w każdym preparacie, czasem na kilka preparatów w jednym tylko, czasem w jednym preparacie było ich 2, 3 nawet 4. Takie same wyniki otrzymał i Dr. Mayzel, który niezależnie od autora badał te same próbki mięsa.

W kiełbasie w ogóle odnaleźć włośnie [trychiny] bywa trudno. Tak np. prof. Brodowski w pierwszym mięsie włośniowem, jakie badano w Warszawie, nadesłanem z Łodzi przez dra Baroka w r. 1870¹⁾, w kiełbasie włośni wcale nie znalazł, choć w mięsie było ich dużo. Dr. Rząd w Łodzi w ciężkiej epidemii włośnicy²⁾ długo szukał napróżno włośni w kiełbasie i naraz trafił na wielką ich liczbę.

Włośnie daleko łatwiej znaleźć w surowej wieprzowinie, niż w przetworach kuchennych, łatwiej przy użyciu powiększeń słabszych [50—90 razy] niż silniejszych. Na zwyczajnych preparatach rozskubywanych trudniej je odszukać. Najlepiej rozgniatąć skrawki lub zeszkrobiny z mięsa między szklami przedmiotowymi. Przy obowiązkowych oględzinach drobnowidzowych wieprzowiny, używa się grubych szkieł przedmiotowych ześrubowanych. Skrawki z suchych wędlin trzeba przed rozgniataniem namoczyć w wodzie.

Z niewielką liczbą włośni [trychin] w mięsie obu tych świń zgadza się najzupełniej to, że wywołana przez nie epidemia była bardzo łagodna. Z 52-ch chorych nikt nie umarł. Poważnie chorowała tylko trzecia część [36.5⁰%] zakażonych osób: z 52-ch przypadków 19 ciężko chorych.

Blisko u trzeciej części chorych przebieg był poronny, tak łagodny, że osoby te nie kładłyby się do łóżka i nie uważałyby się za chore, gdyby nie typowy rażący obrzęk powiek, który zwracał uwagę i samych chorych i ich otoczenia. Wreszcie kilka osób, co najmniej 5, które niewątpliwie miały do czynienia z zakażeniem mięsem i kosztowały je surowe i półsurowe, nie chorowały jednak wcale.

¹⁾ Pam. Tow. Lek. Warsz. 1870, t. 63, str. 110.

²⁾ Nowiny Lek. 1897, str. 510.

Pomijając stopień natężenia choroby, objawy jej u różnych chorych w całej tej epidemii okazywały dużo podobieństwa. W najogólniejszych wyrazach możnaby określić przeważający typ tych zachorowań, jako gorączkę zwalniającą, podobną do tyfusowej, blisko 2-tygodniową, która zjawiała się po paru dniach silnego obrzęku powiek i niedomagania przy stanie bezgorączkowym lub podgorączkowym. Okresu wstępnego zaburzeń w czynnościach przewodu pokarmowego, t. j. wymiotów i biegunki w epidemii tej na ogół nie było.

Pierwsze zachorowania nastąpiły w zakładzie w Chyliczkach d. 6-go stycznia. Ponieważ jest to pora jeszcze wakacyjna—świąt Bożego Narodzenia i zakład względnie jest jeszcze pusty, więc na razie zachorowały tylko trzy osoby. Wskutek bezroboci kolejowych i obaw przed niemi uczennice zjeżdżały się powoli i liczba chorych przeto powoli wzrastała.

Autora wezwano w Warszawie do zakładu wychowawczego hr. Platerówny, pozostającego pod tym samym zarządem, co i szkoła gospodarstwa kobiecego w Chyliczkach, d. 23-go stycznia do chorej niegorączkującej, chodzącej z bardzo silnym obrzękiem powiek. Osoba ta oświadczyła mu, że poprzedniego dnia była w Chyliczkach, gdzie coraz więcej osób zapada na influencę z opuchnięciem powiek. Chore w Chyliczkach gorączkują długo [niektóre przeszło 2 tygodnie] i silnie, bo do 39° i 40°. W miasteczku choreba ta nie panuje. Należałoby zachorowały w Warszawie jeszcze dwie osoby.

Od pierwszych dni Dr. C. powziął podejrzenie, że epidemia w Chyliczkach pochodzi raczej z zatrucia jakimiś pokarmami, a nie z zarażenia jednych osób od drugich. Wybuch dziwnej epidemii w zakładzie wybornie urządzonym pod względem higienicznym, pominięciem przez chorobę miasteczka niezmiernie zaniedbanego pod względem zdrowotnym, wysoki stopień zaraźliwości choroby, a brak zachorowań w miasteczku, zbyt krótki, bo zaledwie kilkunastogodzinny okres wylegania u chorych w Warszawie, dłuższy okres niedomagania z przypadłościami żołądkowo-kiszkowymi przed samą chorobą u jednej chorej w Warszawie, wszystko to zbudziło w nim przekonanie, że chodzi tu o zatrucie pokarmowe. Przeglądając z tej racji objawy zatrucę zepsutem mięsem, rybami i t. p., autor znalazł zaledwie wzmiankę, że zdarza się tu niekiedy i obrzęk powiek. Natomiast opis włośnicy zgadzał się zupełnie z tem, co widział w Warszawie i słyszał o epidemii w Chyliczkach.

Przy rozpytywaniu narazie Dr. C. słyszał, że zakłady w Warszawie i w Chyliczkach mają wędliny każdy z innego źródła. W wędlinie, wziętej z zakładu, trychin nie znalazł. Parę dni podejrywał bardzo zatrucie rybami, które dawano na stół i w Chyliczkach i w Warszawie z jednego źródła. Podejrzenie to upadło, gdy wskazano, że jedna z chorych ryb wcale nie jadła.

Dr. Janowski poradził rozstrzygnąć podejrzenie co do włośnicy wykazaniem we krwi eozynofilii lub jej braku. Eozynofilię we włośnicy stwierdzono już od kilku lat. W ostatnim czasie objaw ten coraz bardziej zyskuje znaczenie rozpoznawcze, ile, że eozynofilia zdarza się w niewielu tylko chorobach, jak: białaczka, choroby skóry (*pemphigus*, *eczema*), wnetrzaki (*anchylostomum duodenale*), rozmięknienie kości, astma oskrzelowa, szkarlatyna, które w danym razie łatwo bywa wykluczyć.

I rzeczywiście, w preparatach krwi od dwóch chorych Dr. C. znalazł leukocytozę wielojądrową z wielką liczbą ciałek eozynochłonnych, bo po kilkanaście i kilkadziesiąt w każdym preparacie. Dla ostatecznego jednak

usunięcia wszelkich wątpliwości i zarzutów prosił dra Karwackiego o zbadanie krwi chorym.

Dr. Karwacki stwierdził, że surowica krwi, wziętej od 2 chorych zapomocą ciętej bańki w rozczywie 1 : 30 i 1 : 60, nie aglutynowała ani łasczników durowych, ani rzekomo durowych A i B. Brakowało nawet odczynu częściowego.

U większości [6 na 8] chorych dr. Karwacki stwierdził leukocytozę, zależną od przyrostu ciałek wielojądrowych. U wszystkich [8-u] chorych znalazł znakomite zwiększenie liczby ciałek eozynochłonnych, stanowiących od 10% do 80% ogólnej liczby białych u różnych osób. W wypróżnieniach ani jaj, ani pasorzytów zwierzęcych nie znalazł.

Po ustaleniu rozpoznania przez Dr. Karwackiego, mógł już Dr. C. z całą stanowczością ponowić dawniejszy swój zakaz spożywania wędlin i zużytkowywania w jakikolwiek sposób dawniejszych ich zapasów. Teraz dopiero przy rozpytywaniu okazało się wreszcie, że wędliny z Chyliczek dostawały się i do Warszawy. Bardzo trudno było przekonać osoby zarządzające, że świnie z chlewni zakładowej, rzeczywiście wzorowo utrzymywanej, mogły być powodem epidemii. Dopiero uwaga, że właśnie świnie rasowe sprowadzane z zagranicą najłatwiej mogą być dotknięte trychinami, obudziła pewne podejrzenie.

Epidemia w obu zakładach niezwłocznie prawie ustała. O tacie zachorowania bardzo już łagodne z przebiegiem poronnym nastąpiły w Chyliczkach w dzień autora tam bytności — 7-go lutego; w Warszawie — 10-go lutego [we 2½ tygodnia po zjedzeniu niewielkiej ilości polędwicy surowej].

Poza zakładem w Chyliczkach chorowało jeszcze, jakieś 10—12 osób, u których ostatecznie stwierdzono stanowczo, że jadły zarażoną wieprzowinę.

Zdaje się, że zachorowania następowały głowie po polędwicy surowej, po kiełbasie wędzonej i po schabie.

W 2 tygodnie dopiero po ostatnich zachorowaniach Dr. C. dowiedział się, że w wędlinach chyliczkowskich prof. M. Żórawski.*) znalazł trychiny. W próbie wędlin, którą tym razem otrzymał, znajdował i on sam już dość łatwo nieliczne włosie.

(D. c. n.)

Streszczenia i oceny.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa „Kółek rolniczych“ za r. 1905. Lwów r 1906 w 4., str. 183. Czytelnicy nasi z pewnością zauważyli, jak skrzętnie zapisujemy wszystkie sprawy dotyczące się hodowli zwierząt w gospodarstwach włościańskich, starając się z nimi zaznajomić czytelników Przeglądu, w pierwszej linii powołanych do zabierania w tych sprawach głosu i przyjmowania udziału w pracy.

Sprawy hodowlane naszych włościan to wdzięczne pole dla działalności lekarzy weterynaryjnych, na którym imię ich może być wspominane z najwyższą wdzięcznością, tylko trzeba „umieć chcieć“ jak mówi Czepiec w „Weselu“!

Przeglądając świeżo wydane „Sprawozdanie z czynności Towarzystwa

*) Wiadomość o tem podał prof. Żórawski w „Przeglądzie weterynarskim“ na 133 str.

Kółek rolniczych za r. 1905“ postępujących z ogromną szybkością w rozwoju swoim dzięki niestrudzonej a prawie niepodobnej do pojęcia wytrwałości Zarządu tegoż Towarzystwa, natrafiłszy w niem na garść ciekawych a wielce pocieszających wiadomości, o które to ostatnie tak dziś niestety trudno. Pozwalamy sobie zrobić wyciąg z tego sprawozdania i podzielić się nim z czytelnikami Przeglądu w nadziei, że jedni z nich doznają uczucia zadowolenia ze zdobytego postępu a inni nabiorą ochoty do pracy dla ludu.

Nadmienić wypada, że działalność Towarzystwa na polu hodowli zwierząt gospodarskich nie może być wielka, gdyż funduszków osobnych na ten cel niema, musi więc Towarzystwo, chcąc nie chcąc, główne zadania na tem polu pozostawić innym czynnikom.

Próby z uprawą roślin pastewnych (za darmo).

Chociaż w ostatnich czasach małorolni gospodarze zaczynają uprawiać już coraz więcej roślin na paszę, zwłaszcza w okolicach podmiejskich, gdzie zbyt na mleko i nabiał wogóle jest łatwiejszy i rentowniejszy, to jednak na ogół włościanie bardzo jeszcze mało interesują się tą ważną sprawą. Z wyjątkiem konieczny czerwonej i małej ilości buraków pastewnych, najczęściej nieodpowiedniego gatunku, nieuprawiają żadnej innej rośliny pastewnej. Wskutek tego też żywienie bydła, zwłaszcza w zimie, jest lichy i niewystarczające. Pragnąc pod tym względem wpłynąć na zmianę stosunków Zarząd główny Towarzystwa kółek rolniczych rozdziela co roku pewną ilość nasion doborowych, w najlepszym gatunku po małej ilości, za darmo, li tylko dla przeprowadzenia prób na małą skalę, aby próbami temi zachęcić do dalszej uprawy.

Nadesłane sprawozdania wykazują najlepiej wielką doniosłość i skuteczność akcyi, w tym kierunku podjętej.

Pródom poddano z okopowych: buraki pastewne i marchew pastewną.

Pod wpływem przeprowadzonych prób członkowie ukuteczniali w bieżącym roku większe zamówienia tego gatunku buraków. Rezultaty z prób, przeprowadzonych z burakami pastewnymi, byłyby jeszcze o wiele lepsze, gdyby włościanie u nas więcej obznajomieni byli z uprawą okopowych wogóle a szczególnie buraków. Dotąd jednak bardzo niewielu małorolnych gospodarzy racjonalnie przeprowadza tę uprawę. Pominąwszy niedostateczne przygotowanie roli pod buraki i marchew popełniają gospodarze ten błąd, że sadzą je za gęsto.

Zbiór i umieszczenie buraków na zimę także pozostawia wiele do życzenia.

Marchew pastewna znajduje między włościanami coraz więcej zwolenników.

Również zbiór i przechowanie są nieumiejętnie przeprowadzone.

Bardzo dobre wyniki wykazały próby z końskim zębem. Gospodarze zachwyceni są wprost wielkimi zaletami tej cennej rośliny, która dla małorolnych stosunków ma bardzo doniosłe znaczenie, zwłaszcza na ziemiach lżejszych, piaszczystych gdzie inne rośliny, przedstawiające znaczną wartość jako pasza nie mogą być uprawiane. W niektórych miejscowościach próby doświadczałne tak zachęciły i poruszyły włościan, że wszyscy gospodarze w tej wsi, gdzie przeprowadzono próby, pragnęli koniecznie nabyć nasienia zębu za pośrednictwem Zarządu głównego. Uprawa zębu ma dla włościan z następujących powodów tak wielkie znaczenie:

1. Z małego kawałka starannie uprawionego pola mogą mieć gospodarze olbrzymią stosunkowo ilość dobrej paszy w czasie, kiedy inna zielona pasza

zwykle jest już skarmiona, a inwentarz głodzi się na zaniedbanych pastwiskach.

2 Część końskiego zębu nie skarmioną na zielono w jesieni można wraz z różnymi odpadkami w gospodarstwie zużytkować znakomicie w zimie w formie kiszonki, która ma, tam zwłaszcza, gdzie inwentarz w zimie jest licho karmiony, wielkie znaczenie.

Te wszystkie zalety końskiego zębu szybko potrafili spostrzedz i ocenić przeprowadzający próby, dla tego też tak znaczny popyt za nasieniem był w roku bieżącym.

Również szybko utarowała sobie drogę u małorolnych gospodarzy Lucerna tam, gdzie warunki jej uprawie sprzyjały. Można to było zauważyć przy tegorocznych zgłoszeniach o nasiona roślin pastewnych, bo trzy razy więcej było zgłoszeń o lucernę w r. b. niż w roku zeszłym.

Głównym powodem nieudania się seradeli było niezupełnie szczęśliwe zastosowanie jej do rodzaju gleby tak, że tylko tam, gdzie ziemia zupełnie odpowiadała jej uprawie na lekkich piaszczystych gruntach, posiadających znaczniejszy zasób wilgoci, mieli gospodarze ładny pokos zielonej paszy.

Na wiosnę 1906 r. załedwie część bardzo licznych zgłoszeń ze wszystkich stron kraju na pola doświadczalne Zarząd mógł uwzględnić. Wybrał on przede wszystkim te miejscowości, w których dotąd prób z uprawą roślin pastewnych nie przeprowadzano. Doświadczającym udzielono:

buraków półcukrowych 144 kg.

marchwi pastewnej białej olbrzymiej zielono-głowiastej 58 kg.

końskiego zębu 435 kg.

lucerny francuskiej 136 kg.

seradeli 112 kg.

sorga cukrowego 84 kg.

Liczne doświadczenia, przeprowadzone w ostatnich czasach z sorgiem cukrowym wykazały wielką użyteczność tej rośliny, dlatego też Zarząd postanowił zaznajomić członków Kółek z uprawą tej rośliny w Przewodniku i udzielił nasienia wielu zgłaszającym się.

Działalność w sprawach mleczarskich.

Zarząd główny wprowadził w r. 1905 jako nową gałąź swej działalności kursa weterynarsko-hodowlane i rolnicze. Na każdym kursie kilka godzin poświęcono wykładowi „O przeróbce mleka i o spółkach mleczarskich“. Wykłady połączone były z demonstracją maszyn mleczarskich, lub ze zwiedzeniem mleczarni.

Kursów odbyło się 5 i tak w miesiącu marcu dwa kursa we Lwowie, na których wykłady „O wadach mleka“ i „O przeróbce mleka i spółkach mleczarskich“ wygłosił kraj. instruktor mleczarstwa p. Ihnatowicz. W maju na kursie w Tarnowie i Krakowie wykladał p. Jan Gawlikowski. W kursie w Rudkach wziął udział inż. Chmielewski, kraj. insp. mleczarstwa. (W r. 1906 odbył się kurs w Dębicy, Tarnopolu, Rzeszowie i Brzesku).

Ponadto sprawa spółek mleczarskich omawiana była na licznych Zjazdach powiatowych i tak: 19 stycznia w Tarnopolu miał miejsce wykład p. Ihnatowicza połączony z użyciem centryfugi, 7. lutego na zjeździe we Lwowie właścianin Jan Kawalec przemawiał o organizowaniu wspólnej dostawy mleka do Lwowa z pobliskich wsi. Na zjeździe w Busku o spółkach mleczarskich referował dr. Pawłowski. W Złoczowie 7. kwietnia p. Teodor Koziak

wyłosił odczyt „O zwiększeniu produkcji i organizacji zbytu mleka“. P. Biedroń 14. maja demonstrował wirówkę na Zjeździe okręgowym powiatu ropczyckiego w Sędziszowie i zachęcał do zawierania spółek mleczarskich. W czasie Zjazdu okręgowego powiatu lwowskiego w Dublanach dnia 23. lipca udzielał pouczenia przy zwiedzaniu mleczarni dyr. Kawecki

W kalendarzu Kółek rolniczych na rok 1905 pomieszczono artykuł pióra instr. Ichnatowicza „O użytkowaniu mleka“. Ponadto rozesłano do Kółek i rozdawano uczestnikom kursów broszurę dra Stefczyka „O spółkach mleczarskich“, której znaczną ilość egzemplarzy otrzymało Tow. w darze od Biura patronatu.

Inspektorowie rolniczy udawali się do wielu miejscowości dla zbadania, czy nie dałoby się założyć na miejscu spółek mleczarskich.

W Chmielniku i Trzegini duchownej za inicjatywą Towarzystwa powstały spółki dla osuszenia łąk

Celem porozumienia się co do współdziałania Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych z krajowym biurem mleczarskim i z biurem Patronatu w akcyi zmierzającej się do popierania rozwoju Spółek mleczarskich, odbyła się w dniu 2 marca b. r. konferencya, w której ze strony Zarządu Głównego wzięli udział: prof. Pomorski, dyr. Adamski, insp. Popławski, Stamirowski, Wasung; ze strony krajowego biura mleczarskiego inż. Zygmunt Chmielowski, a ze strony Biura Patronatu dyr. Franciszek Stefczyk i koresp. Leon Twaróg.

Prócz wymiany różnych spostrzeżeń i uwag dotyczących popierania rozwoju i działalności spółek mleczarskich, wynik konferencyi polegał na osiągnięciu porozumienia w następujących kierunkach:

1. Propaganda w kierunku tworzenia Spółek mleczarskich.

2. O ileby Zarząd główny Kółek rolniczych w celach propagandy i w celu badania, oraz przygotowywania warunków dla tworzenia nowych Spółek mleczarskich, postanowił urządzać i prowadzić „latające mleczarnie“, oświadczyło Biuro Patronatu gotowość w porozumieniu z Biurem mleczarskim dostarczenia kompletu potrzebnych w tym celu maszyn i przyborów mleczarskich.

3. Za myśl godną dalszego omówienia uznano projekt tworzenia tymczasowych, nierejestrowanych Spółek mleczarskich tam, gdzie upatrzone zostaną szczególnie korzystne warunki naturalne i ekonomiczne dla założenia i prowadzenia Spółkowej mleczarni. (Dok. n.)

Sprawozdanie komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. za r. 1905. Nakł. Tow. gosp. galic. Lwów 1906. Drukarnia „Polonia“ 8°, str. 198, 82, 27, z mapą Galicyi wschodniej.

Działalność Gal. Tow. gospodarskiego na polu hodowli tak żywo zajmuje umysły tych, którzy w jakikolwiek sposób związani są z gospodarstwem ziemiańskim, że danie obrazu tej działalności uważamy za konieczne w łamach *Przeglądu*. Robimy to tem skwapliwiej, iż koledzy weterynarze może zbyt mały udział przyjmują w tych pracach, tak ważnych dla nich samych, a na tym właśnie gruncie znaleźć mogą zadowolenie swej ambicyi, uznanie ziomeków i utrwalenie swego bytu materyalnego. Raz musimy to pojąć wreszcie, że weterynarz urzędowy, choćby najdzielniejszy i najświetlejszy, lecz ograniczający się jedynie do swych czynności urzędowych zawsze będzie uważany przez ziemian za niemiły ciężar, gdy tenże sam weterynarz z chwilą przyjęcia udziału w pracach hodowlanych wi-

tany będzie jako dobrodziej. Taka to już właściwość ludzkiego umysłu; przedewszystkiem ceni on to, co mu namacalną, najbliższą przynosi korzyść. Z właściwością tą trzeba się liczyć.

Streszczenie niniejsze ograniczamy do działalności samego komitetu, działalność bowiem „oddziałów“ rozumie się bardzo ważna sama przez się, musi jednak opierać się zawsze na głównym zarządzie, a więc odzwierciedlać się w nim. Działalność komitetu jest niejako sumą działalności „oddziałów“ i ich dopełnianiem. Pomijamy tę część sprawozdania z zalem, lecz musielibyśmy zbyt rozszerzyć ramy niniejszego sprawozdania, na co nie pozwala nam miejsce.

W roku 1905 w skład komitetu wchodzili: P. T.: Prezes Dr. Kozłowski Bolesta- Włodzimierz, I. Wiceprezes Brykczyński Stanisław, II. wiceprezes Cielecki Zaremba Artur, i III. wiceprezes Vivien de Chateaubrun Jan.

Skład sekcji hodowlanych był następujący:

Sekcja hodowlana :

1. Brykczyński Stanisław (Przewodniczący), 2. Brunicki br. Julian, 3. Bohdanowicz Stanisław, 4. Czartoryski Witołd, książę, 5. Fedorowicz Kazimierz, 6. Fedorowicz Tadeusz, 7. Marszałkowicz Jan, 8. Potocki hr. Józef, 9. Ponicki Franciszek, weterynarz krajowy, 10. Schnell Oskar, 11. Smiałowski Bolesław, 12. Dr. Szpilman Józef, rektor Ak. wet., 13. Turnau Jerzy.

Sekcja chowu koni :

1. Czartoryski Witołd, książę (Przewodniczący), 2. Cielecki Zaremba Artur, 3. Dzieduszycki hr. Edmund, 4. Dzieduszycki hr. Władysław, 5. Fedorowicz Kazimierz, 6. Gniewosz Włodzimierz, 7. Jędrzejowicz Maryan, 8. Karczewski Henryk, 9. Łoboś Longin, 10. Morawski Włodzimierz. 11. Schnell Oskar, 12. Siemieński-Lewicki hr. Stanisław, 13. Truskolaski Włodzimierz, 15. Younga Włodzimierz.

Sekcja mleczarska :

1. Lubomirski Andrzej, książę (Przewodniczący), 2. Bielikiewicz Michał, delegat Kółek rolniczych, 3. Brykczyński Stanisław, 4. Domański Feliks, 5. Ihnatowicz Zygmunt, 6. Dr. Krański Władysław, 7. Marszałkowicz Jan, 8. Mycielski hr. Jan, 9. Dr. Pawlik Stefan, 10. Dr. Ryłski Tadeusz, 11. Sapieha Władysław, książę, 12. Wattmann br. Hugo.

Sekcja chowu drobiu :

1. Dr. Kozłowski Włodzimierz (Przewodniczący). 2. Dr. Beill Alfred, 3. Dr. Borysiewicz Adam, 4. Brunicki br. Julian, 5. Czartoryska Jerzowa ks., 6. Czartoryska Wanda ks., 7. Dąbrowski Józef, 8. Dr. Fibich Stanisław, docent Ak. wet., 9. Dr. Grabowski Mieczysław, prof. Ak. wet., 10. Kretowicz Paweł, nauczyciel Ak. wet., 11. Merczyński Władysław, 12. Obrębski Jan,

13. Ogrodzińska Michalina, 14. Ks. Paślawski Aleks., 15. Podwin Edmund, 16. Podwinowa, 17. Piotrowicz Zygmunt, 18. Piwocki Jerzy, 19. Seferowiczowa Bronisława, 20. Smólski Władysław, 21. Stasiniewiczowa K., 22. Dr. Szpilmann Józef, 23. Terlecki Eugeniusz, weterynarz miejski, 24. Towarzystwo rolnicze krak. 25. Turnau Jerzy, 26. Wolski Eustachy, 27. Zagaja Józef, demonstrator przy Akad. wet.

Sekcja rybacka (zawiązana w r. 1905):

1. Brunicki br. Adolf, 2. Dr. Fibich Stanisław, 3. Janeczko Michał, 4. Rozwadowski Tadeusz, 4. Sniezsko Stanisław, 6. Tyniecki Władysław, 7. Dr. Wilkosz Ferdynand.

Delegaci dla spraw chowu koni w c. k. Namiestnictwie:

1. Czartoryski książę Witołd, 2. Cielecki-Zaremba Artur.

Działalność Towarzystwa.

W ciągu roku 1905 niespodziewanie wyłoniła się bardzo ważna sprawa **podrożenia cen mięsa** w całej Przedlitawii, a w związku z tem liczne żądania o dozwole nie importu bydła z Rosyji w celu zapobieżenia dalszej drożyznie.

Komitet musiał w tej kwestyi zająć stanowisko wyraźne, oparte na rzeczywistym interesie rolników całego kraju. — Kwestya importu bydła stepowego do Galicyi, zajęta po raz pierwszy Towarzystwo Gospodarskie w latach 1847—1849. Wówczas opinie się ważyły. Długo trwał wśród większości rolników opór, aż w latach siedemdziesiątych zwyciężyło stanowczo zdanie, że powstrzymanie obcego importu jest nieodzownym warunkiem rozwoju krajowej hodowli bydła, a w 1882 r. rząd centralny przeprowadził nareszcie zupełne i bezwarunkowe zamknięcie granicy rosyjskiej i mołdawskiej dla bydła stepowego, w wykonaniu ustawy z d. 29. lutego 1880 r., przeciw zawlekaniu chorób zaraźliwych.

Rok 1881, w którym rząd centralny zdecydował się na ten energiczny krok, był też rokiem, od którego rozpoczyna się era błogiej i bogatej w owoce opieki, jaką Komitet Towarzystwa roztoczył nad krajową hodowlą.

Postępy na tem polu są wprost olbrzymie. Wykazała je dowodnie Wystawa krajowa z r. 1894, w porównaniu z wystawą z r. 1877, a i w r. 1906 wielka krajowa wystawa przeglądowa bydła, dowiodła, że i minione dziesięciolecie było dalszym poważnym stopniem na drodze ogólnego w tym kierunku postępu. (Przyp. Redak.).

Daleko nam jeszcze jednak do tego, byśmy mogli spocząć w usiłowaniach naszych, a tem więcej daleko jeszcze do tej chwili, w której import bydła stepowego przestanie być groźnym dla krajowego gospodarstwa, daleko do tego, byśmy mogli pozwolić na otworzenie granicy rosyjskiej.

Przeciwnie — dziś, jak przed laty 25 i 50 wstecz, musimy twardo i energicznie sprzeciwiać się wszelkim żądaniom o dozwole nie

czy to chwilowego, czy stałego importu bydła stepowego, które byłoby kłeską dla hodowli krajowej — i to zarówno dla właścicieli większych obszarów, jak i dla mniejszych rolników, którzy w przeważnej części dostarczają bydła na rzeź idącego.

Komitet zwrócił uwagę na fakt, że ceny mięsa nie odpowiadają wcale cenom bydła opasowego, że więc środków zaradczych na drożyznę mięsa szukać należy gdzie indziej, ale w żadnym razie nie w tego rodzaju zarządzeniach, któreby wpłynąć musiały na spadek cen towaru żywego, cen, które nawet w dzisiejszej swej wysokości zaledwie drobne zyski rolnikom zapewniają. W tym duchu Komitet w drodze pisemnej i telegraficznej kilkakrotnie interweniował zarówno u Rządu Centralnego, jak u Koła polskiego w Wiedniu. W tymże samym duchu zabrał głos na posiedzeniu Centralstelle w Wiedniu 12. września 1905 delegat Komitetu Dr. Jan Paygert. Niebezpieczeństwo otwarcia granicy zostało też na razie zażegnane, zwłaszcza że wszystkie sfery rolnicze Przedlitawii rozwinęły akcyę równoległą do akcyi Komitetu Tow. Gosp. Sprawa jednak nie zesłała z porządku dziennego wobec natarczowych żądań konsumentów, obalamuconych przez fałszywe przedstawienie rzeczy ze strony rzeźników, zwłaszcza wiedeńskich, ale niestety i krajowych. Komitet stać jednak będzie wytrwale na raz obranej drodze i użyje całego swego wpływu, by do groźnej dla ludności krajowej kłeski nie dopuścić.

Wydawnictwo podręczników. W roku ubiegłym wydało Tow. w ruskim języku tłumaczenie jednego z najnowszych wydawnictw Zarządu Głównego Tow. Kółek rolniczych a mianowicie „O używaniu krów do zaprzęgu“. Wydawnictwo to zachęca włościan do częściowego zastąpienia pracy konia, pracą krów. Plan i *kosztorys obory* na 50 krów, projektu prof. K. Kuhle z Czernichowa, znanego specjalisty budownictwa wiejskiego. Plan ten rozesłało Tow. jako bezpłatny dodatek do „Rolnika“ w ilości 1.500 egz.

Co do *Gazety mleczarskiej*, dwutygodnik ten wydawany przez Wysoki Wydział krajowy, subwencyonował Komitet w r. 1905 kwotą 1.500 koron, w zamian za co każdy odbiorca „Rolnika“ otrzymywał i to pismo.

Rybactwo. Jak w latach ubiegłych, tak i w czasie sprawozdawczym, nie spuszczał Komitet z oka spraw dotyczących gospodarstwa rybnego, aby zaś dla spraw tych większe wśród swych członków zainteresowanie obudzić, aby akcyi całej, podjętej dla podniesienia gospodarstwa rybnego w kraju zapewnić pewną ciągłość, w końcu utworzył Komitet uchwałą z dnia 8. lipca 1905 osobną sekcję rybactwa, powołując do jej składu pp.: Adolfa br. Brunickiego, Dr. Stanisława Fibicha, prof. Michała Janeczke, Tadeusza Rozwadowskiego, Stanisława Śnieszkę i Władysława Tynieckiego, który jako członek Komitetu, Sekcyi tej przewodniczy. (C. d. n.).

Rozmaitości.

Gorzkie mleko. Dyrektor laboratorium w Guelph w Kanadzie. Harisson, wykonał wiele interesujące badania nad tą kłeską, zjawiającą się niespo-

dzianie w oborach i mleczarniach. Cechą charakterystyczną jest gęstnienie mleka tak silne, że śmietanka trudno się oddziela, a smak początkowo słodki staje się wkrótce gorzkim. Dotychczas przypuszczano, że powodem jest jakaś nieznana choroba krów, lub też zepsuta pasza. Harisson zbadał, że przyczyną jest grzybek, który nazwał „*Torula amara*”, rozwijający się na wielu owocach i liściach klonów, z kąd łatwo zostaje przeniesiony na naczynia a nawet na ściany mleczarni i obór. W tym wypadku wynalezienie przyczyny od razu dało możliwość usunięcia jej przez zachowanie czystości i antyseptyki. Harisson radzi ściany obór i mleczarni zmyć wrzącą wodą, a następnie 4 proc. roztworem sody. Ponadto przestrzega Harisson przed trzymaniem naczyń do mleka pod drzewami, a do dezynfekcji zaleca wapno gaszone i staranne mycie szczotką.

W kwestyi mechanicznego dojenia krów, pisze p. Kleniewska w *Gaz. rol.* Stacya doświadczalna wydziału agronomicznego przy uniwersytecie w New-York. przeprowadziła szereg doświadczeń z maszynami do dojenia wynalazku Kleina z Ranoek. stanu Virginia.

Według nich ilość mleka u starszych krów zmniejsza się znacznie przy mechanicznem dojeniu, ponieważ krowa, przyzwyczajona, by ręce ludzkie wykonywały tę czynność, denerwuje się maszyną. Jeżeli jednak zastosujemy dojenie mechaniczne do krów zaraz przy pierwszym cielęciu, żadnego wpływu na zmniejszenie wydajności mleka mieć ono nie będzie. Należałoby więc starsze krowy doić po dawnemu ręką, stosując użycie maszyn jedynie do t. zw. pierwiastek.

Jak każdy skomplikowany mechanizm tak i maszyna do dojenia potrzebuje absolutnej czystości, jeżeli wymagać będziemy od niej prawidłowego działania. Należy więc być przygotowanym, iż czyszczenie poszczególnych części zajmie codziennie około godziny czasu.

Wygórowana cena robotnika w Stanach Zjednoczonych coraz więcej zmusza rolników do zastępowania rąk roboczych maszynami. Przy obecnych zaś stosunkach, jakie zapanowały w Polsce większe gospodarstwa również bez pomocy maszyn obejść się już nie będą mogły. (*Gaz. roln.*).

Choroba Landry'ego a wścieklizna porażenna. Remlinger zauważył wielokrotnie typowe objawy choroby Landry'ego t. j. porażenie postępujące od kończyn dolnych na pęcherz, kiszkę stołcową, mięśnie tułowia i rąk a w końcu na opuszkę rdzenia (bulbus), w przypadkach, w których wywiady i wynik szczepienia tkanki rdzeniowej królikowi wykazały wściekliznę. Jedynie skureze gardła przy połykaniu płynów przypominały właściwy obraz. Śmiertelność tych przypadków jest ogromna. Podobny obraz otrzymuje się niekiedy po szczepieniu pasteurowskiem, ale zejście bywa wówczas pomyślnie.

Lwów. Tyg. lek. Nr. 29.

Muzeum tuberkuliczne. W ubiegłą niedzielę odbyła się w Darmsztadzie uroczystość otwarcia Muzeum tuberkulicznego, utworzonego kosztem heskiego Towarzystwa asekuracyjnego. Muzeum to jest pierwszym tego rodzaju zakładem w Niemczech; będzie ono przenoszone kolejno do wszystkich miast w ks. heskiego, celem pouczania najszerszych klas ludności o niebezpieczeństwach grożących ludności od gruźlicy i środkach zwalczania. Cel ten osiągnie Muzeum w zupełności dzięki obfitości i przejrzystości nagromadzonego materiału. Ważnym działem wystawy jest materiał statystyczny, podający w tabelach porównawczych rozmiary śmiertelności skutkiem gruźlicy z lat ostatnich. Między innymi pokazują pod mikroskopem odkryty przez Koeha bakteryj tuberkuliczny. Wielki nacisk położono na higieniczne urządzenie mieszkań, jako

jeden z najlepszych środków ochronnych, dalej na urządzenia sanatoryjne, kolonij wakacyjnych dla dzieci i t. p. Objasnień udzielają miejscowi lekarze, czytając w ten sposób niejedną kwestyę, która może nie zainteresowałaby w należyty sposób zwiedzających.

Przeciwgruźliczy środek prof. Behringa. Przy sposobności odwiedzin lekarzy francuskich w uniwersyteckim mieście Marburgu w Hessyi, wygłosił prof. Behring prelekcję o swych badaniach nad zwalczaniem tuberkulozy.

Rzecz swą rozpoczął od określenia trzech rozmaitych sposobów immunizacji (uodpornienia) przeciwko chorobom zakaźnym. Przedewszystkiem wymienić tu należy szczepienie osłabionego zarazka, jakie praktykuje się wedle systemu Jemmera dla ochrony przed ospą. Systemem tym posługiwał się Behring u bydła, szczepiąc kochowskie bakterye gruźlicy człowieka.

Drugi system polega na zastrzykiwaniu nie zarazka, jeno jadów (toksyn) przez niego wytworzonych, stopniując wielkość dawki aż do pewnego stopnia. Prof. Behring nazywa tę metodę „mitrydatyzmem“, przez aluzję do króla Mitrydatesa, który także stopniowaniem w zażywaniu trucizn, miał się przeciwko nim uodpornić. Jako środek ochronny, który tym sposobem ma być stosowany przeciwko gruźlicy i który w praktyce weterynaryjnej okazał się już skutecznym, wynalazł prof. Behring zupełnie różny od Kochowskiej antituberkuliny środek: tulasę.

Trzecim sposobem immunizacji jest t. zw. seroterapia (leczenie surowicą). Na pomysł jej wpadł prof. Behring jeszcze przed 25 laty przy sposobności studyów swych nad leczniczymi właściwościami jodoformu. Wykazał on wówczas, że jest to środek nie antibakteryjny, jeno antitoksyczny. Na drodze wyprawionych ztąd wniosków doszedł Behring do wiekopomnego odkrycia surowicy przeciwbłoniczej (antydyfterycznej), którą śmiało nazwać można jednym z największych dobrodziejstw nowoczesnej medycyny.

Co do gruźlicy wątpi Behring, aby udało się pokonać ją metodą przeciwbakteryjną i przeciwpasorzytną, jaką jest seroterapia. Natomiast lepiej zdaje się wedle niego odpowiadać temu celowi „mitrydatyzm“, być może w łączności z zastrzykiwaniem surowicy.

„Moje prace nad tym przedmiotem — mówił Behring — są w toku. Jednak i dziś jeszcze nie mogę powiedzieć, do jakiego wyniku doprowadzą w praktyce“.

Behring przedstawił następnie swą „tulasę“ przeciwgruźliczą. Jestto przezroczysty płyn otrzymany przez działanie na bakcyle solami chloru.

Zadawać ją można zarówno podskórnie, jak i wewnątrznie. Za pomocą tulasy — ciągnął dalej profesor — osiągnąć można odporność przeciwgruźlicy u organizmów nią jeszcze nienawiedzonych — nie prędzej jak w ciągu 4 miesięcy; nierównie szybciej działa ona u osób gruźliczych.

O ile pouczyć mogą doświadczenia poczynione przez Behringa na owcach, odpowiedniej będzie zadawać „tulasę“ na wewnątrz, a nie podskórnie. W dotychczasowych jednak próbach klinicznych, czynionych zwłaszcza z dziećmi dotkniętymi gruźlicą lub skrofulozą, posługiwano się zastrzykiwaniami a wynik nazwać można pomyślnym. O wyniku z prób „tulasą“, zadawaną wewnątrznie, nie otrzymał jeszcze Behring wiadomości z klinik, w których próbowano tej metody.

W dalszym ciągu przypomniał Behring, że po odkryciu surowicy przeciwbłoniczej upłynęły 4 lata, zanim środek ten oddano lekarzom do rozporządzenia. Niepodobna też dziś powiedzieć, kiedy mitrydatyczny środek przeciwgruźliczy, gdyby nawet nie zawiódł pokładanych w nim nadziei, oddany będzie mógł być do powszechnego użytku.

„Zanim -- kończył prof. Behring -- całkiem dokładnie wypróbuje, jaki sposób leczenia ludzi tulasą i jakie jej dawkowanie są najodpowiedniejsze, nie będzie ona do nabycia, rozsyłać tylko będę tulasę bezpłatnie klinikom pod warunkami, które instytut wytwórczy dokładnie poda”. *Gaz. lw.*

Kości mamuta. Na lewym brzegu Niemna od strony gubernii suwalskiej znaleziono kości mamuta, które oddano do muzeum kowieńskiego.

Swierzb. Rp. :

Axung. porc.

Ol. olivar. aa. 100·0

Sulfur.

Naphthol β.

Balsam. peruv.

Cretae alb. aa. 20·00.

Mf. ung.

Maść weiera się przez tydzień w całe ciało w wieczór unikając podczas trwania leczenia zmywania mydłem.

Dalsze doświadczenia z preparatami srebra Crede'go w chorobach ocznych. *Dr. Meyer* w Tsintau. Autor robił liczne doświadczenia nad zastosowaniem itrolu i kolargolu w okulistyce, podczas gdy itrol używany w proszku, nie znosi powietrza, ani wilgoci i przy zapaleniach kataralnych nie daje korzystnych wyników, a prócz tego jest bardzo bolesnym, rozczyn kallargolu 5% daje doskonale wyniki przy wszelkich stanach zapalnych oka. Co się tyczy śródzylnych zastrzykiwań kollargolu (doświadczenia przy ropnych zapaleniach ciała szklistego u królika), nie zdołał autor otrzymać stanowczych wyników dodatnich *Postępowanie okulistyczne Nr. 5.*

Stosunek niektórych tkanek oka do jadu wścieklizny. *Pryw. doc. Orłow.* Autor znalazł jad wścieklizny w siatkówce, w nerwie ocznym i w ciałku szklistem, zaszczepianie bowiem tych części oka z chorego zwierzęcia wywołuje u królika i morskiej świnki typowy napad wodowstrętu. *Nicolas* i *Courmont* dowiedli już poprzednio, że ciecz wodna jad zawiera. Niektóre tkanki oka doznają pod wpływem jadu zmian, które bezwątpienia naruszają czynność wzrokową. Szczególniej zmienione okazują się komórki nerwowe w siatkówce i wewnątrz warstwa jądrowa.

Dwie zmiany dotyczą również ścianki naczyń krwionośnych. W skutek zachorzenia naczyńówki ulegają również chorobowym zmianom pęczki i czopki. Zmiany patologiczne komórek można odnieść do zwyrodnienia po części białkowego, po części tłuszczowego. Tworzą się przy tem wakuole. Obrzęk siatkówki wywołany jest po części zmianą w ściankach naczyń, po części wprost działaniem jadu wodowstrętu. *Post. okul. Nr. 5.*

Maść borna, racjonalne przygotowanie. Działanie dezynfekcyjne maści bornej, było rozpatrywane pod względem teoretycznym. Wyróżnia się ona z przetworów dezynfekcyjnych antyseptycznych i aseptycznych. Maść borna oprócz aseptycznego, posiada jeszcze znaczenie mniej lub więcej antyseptyczne. Kwas borny w wodnym roztworze, znany jest jako zupełnie słabe antisepticum. Wiadomo jest jednakże, iż kwas borny, wchodzi z rozmaitemi ciałami w związki, lecz jako rodnik borylowy (B0), autor więc próbował nowe te silnie kwaśne ciała, pod względem wartości dezynfekcyjnej. Związki te działają silnie antyseptycznie. Dokonywał on próby porównawcze, pomiędzy maścią przygotowaną na parafinie i maścią przygotowaną z tłuszczem, przy zastosowaniu wysokiej temperatury 80°. Przy ostatnim sposobie, wskutek działania

kwasy borsytny na glicerynę pochodzącą z tłuszczu ($C_3H_5(OH)_3 + H_3BO_3 = C_3H_5(OH)_2OB_3 + 2H_2O$) maść zawiera silnie działający antyseptycznie rodnik borylowy.

Pharm. Ztg. 461.

Sapoform. Nowy środek antyseptyczny i dezynfekcyjny, płynny, nie żrący, pozbawiony zapachu, zawiera według fabrykantów produkt kondensacji 22,5% kreozolu, 44% formaldehydu 40% i mydło obojętne. Rozpuszcza się klarownie w wodzie destylowanej i stosowany jest w roztworach od 1—5%. Według badań Thomanna (*Journ. Suisse de Chimie et Pharm.*) sapoform zabija już w 3%-wym roztworze w ciągu 10—20 minut bakterie Typhus-Coli i laseczniki gruźlicze, podczas gdy w celu dezynfekcji sputum i stafilocokków lepiej jest używać 5% roztwór. Ma on działać na bakterie silniej od lyzoformu a inne podobne przetwory przewyższa swą bezwonnoscia. Przygotowywany jest przez fabrykę Bohny, Hollinger i Ska w Bazylei.

Alformin. Jest stężonym roztworem, zawierającym około 10% zasadowego mrowczanu glinu. Zalecany jest jako bezwonne, nietrujące antisepticum, w zastępstwie roztworu Burow'a, nad którym ma tę wyższość, iż jest bezwonnym, łatwo dającym się przechowywać, nie ścinając się w ciepłym miejscu, wreszcie działa 2—3 razy silniej dezynfekująco i ściągająco, aniżeli ten ostatni. Do okładów stosuje się rozcieńczony 9—10 częściami wody, mniej więcej łyżkę na szklankę wody, do płukania 5—10 kropeł na szklankę wody. Przetwór ten został opatentowany przez fabrykę chemiczną Max Elb w Dreźnie i znajduje się w handlu we fiaskach oryginalnych po 250 cm³.

Wiad. farmac. Nr. 11.

Rozpuszczalność kwasu pikrynowego. E. Cobet donosi w *Ap. Ztg.* jakie miał trudności przy rozpuszczeniu kwasu pikrynowego w eterze; przypadkiem jednak doszedł, iż rozpuszczalność następowała daleko lepiej, gdy użył wilgotnego naczynia. Dalsze próby wykazały, że jeżeli do eteru dodać 1 kroplę wody, rozpuszcza się kwas pikrynowy 1: 65.

Wiad. farmac. Nr. 11.

Desinfekon. Do masowej dezynfekcji stosowany przetwór w postaci mydła, który według Dra Zernik'a otrzymują z odpadków naftowych.

Haemostogen Loeffleri. Przetwór z krwi otrzymany przez wytrawienie ciałek białkowych i dodanie glicerofosforanów.

Jodipinum solidum v. Jodipin-Emulat. Składa się z 40% jodipiny i 25% roboratu. Tabletki zawierają po 0,2 g. jodipiny i odpowiadają 0,05 jodu, stosowane bywają w tych wypadkach, gdy idzie o dłuższe podawanie jodu. Dawka 2—3 g. jodipiny stałej, dziennie lub 2—4 tabletek. Otrzymuje ją E. Merck w Darmstadtzie.

Czas. Tow. gal. apt. Nr. 10.

Jodosyl. Nowy związek o wzorze C_3H_6 IOI COOH stosowany jako bezwonnym środkiem zastępujący jodoform.

Czas. Tow. gal. apt. Nr. 10.

Makuchy konopne jako środek zaradczy przeciw poronieniom zakaźnym u krów. Czasopismo „*Oldenburger Landw. Blatt*“ poleca na podstawie doświadczeń długoletniej praktyki p. Steinwедера właściciela dóbr w Blumenthal makuchy konopne jako środek przeciw poronieniom zakaźnym u krów. Autor przypisuje tymże nie tylko właściwości zaradcze ale nawet wprost lecznicze. Pan Steinweder zadaje w swej oborze makuchy konopne przez rok cały z wyjątkiem czasu, gdy bydło znajduje się na pastwisku i to zadając dziennie na sztukę 1 kg. Zdaniem autora makuchy konopne są więcej higieniczne jak makuchy słonecznikowe i rzepakowe, a zatem i więcej polecenia godne.

Tyg. roln. Nr. 37.

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

Rozporządzenie. Z d 25 lipca l. 97.456 o wzbronieniu przywozu świń z niektórych powiatów węgierskich z przyczyny pomoru i róży trzody chlewnej.

Z d. 27. lipca, l. 100.122 normujące przywóz zwierząt i mięsa z Węgier.

Z d. 31. lipca, l. 95.861 w sprawie wprowadzania bydła i mięsa z krajów pozamorskich

Z d 1. sierpnia, l. 96.733 o wzbronieniu wprowadzania i przeprowadzania bydła rog., kóz, owiec, świń, drobiu i mięsa z Serbii i o postępowaniu przy takich transportach z Bułgarii i Turcji.

Z d. 4. sierpnia, l. 102 528 o wyłączeniu z obszaru zamkniętego niektórych gmin i obszarów dworskich w Galicyi (pow. gródecki, lwowski, rudecki), i o włączeniu do obszaru zamkniętego (pow. bóbrecki, lwowski, żydaczowski) z przyczyny stanu zarazy pyskowej.

Z d. 7. sierpnia, l. 104.161 o wzbronieniu przywozu świń z pow. Jaska (Kroacja-Sławonia) z przyczyny pomoru.

Z d. 9. sierpnia, l. 103.793. o wzbronieniu przywozu świń z niektórych pow. Bośni i Hercegowiny z przyczyny pomoru.

Z d. 10. sierpnia, l. 106.362, jak l. 97.456 (pomór).

Z d. 19. sierpnia, l. 109.634 jak l. 100.122.

Z d. 23. sierpnia, l. 112.962 jak l. 97.456 (pomór i róża),

Z d. 29. sierpnia, l. 114.876 jak l. 102.538 (zaraza pyskowa).

Z d. 31. sierpnia l. 91.910 o wysyłaniu do Ministerstwa rolnictwa relacyj weterynaryjnych dawniej wysyłanych do Min sp wewnętrznych.

Z d. 1. września, l. 114.783. jak l. 103.793 (pomór).

Z d. 7. września, l. 119.136 jak l. 100.122.

Poruczenie agend weterynaryjnych Ministerstwu rolnictwa. Dziennik *Wiener Zeitung* ogłosił następujące a nader ważne dla przyszłych weterynarzy w Austrii rozporządzenie PP. Ministrów spraw wewnętrznych i rolnictwa co do określenia zakresu działania obu Ministerstw w sprawach weterynaryjnych.

W sferę działania Ministerstwa rolnictwa wchodzi załatwienie wszystkich agend weterynaryjnych z zakresu ustawodawstwa, administracyi i egzekutywy (z włączeniem spraw karnych, spraw o wynagrodzenie państwowe za straty, jakoteż oględzin bydła i mięsa), zwłaszcza zaś wykonywanie następujących ustaw:

1. Ustawy z dnia 19. lipca 1879 o obowiązku dezynfekcyi przy transportach bydła na okrętach i kolejach.

2. Ustawy z dnia 29. lutego 1880, o środkach zaradczych przeciwko zaraźliwym chorobom bydłecym i o tępieniu tych chorób

3. Ustawy z dnia 29. lutego 1880, o środkach zaradczych przeciwko księgosuszowi i o tępieniu tej zarazy.

4. Ustawy z dnia 17. sierpnia 1893, o środkach zaradczych przeciwko zarazie płucnej u bydła rogatego i o tępieniu tej zarazy.

5. Ustawy z dnia 7. września 1905, o środkach zaradczych przeciwko zarazie świń i o tępieniu tej zarazy.

6. Wszystkich międzynarodowych ugód co do weterynaryjno policyjnego uregulowania transportu zwierząt, produktów zwierzęcych i przedmiotów, które

mogą przenosić zarazę, zwłaszcza ugód z państwem niemieckiem, Włochami i Szwajcaryą.

7. Ustawy z dnia 30. kwietnia 1870. co do organizacji publicznej służby sanitarnej, o ile wchodzi w jej zakres sprawy służby weterynarskiej; w końcu.

8. Ustawy z 27. września 1901, o nowej regulacji stosunków służbowych weterynarzy zajętych w państwowej służbie weterynarskiej.

Natomiast pozostają nadal w zakresie działania Ministerstwa spraw wewnętrznych: współdziałanie przy wydawaniu ustaw i rozporządzeń, jakoteż we wszystkich tych sprawach, które pozostają w związku z publicznem bezpieczeństwem, ochroną zdrowia ludzkiego i z obowiązkiem gmin; dalej załatwianie agend z zakresu asekuracji bydła, środków leczniczych i odżywczych dla bydła, jakoteż w sprawach policyi aprowizacyjnej. Załatwianie jednak spraw z zakresu policyi aprowizacyjnej, o ile pozostaną one w związku z weterynarstwem, ma się odbywać w porozumieniu z Ministerstwem rolnictwa.

Rozporządzenie powyższe weszło w życie z d. 1 września r. b.

Reskrypt c. k. Namiestnictwa z d. 31. sierpnia l. 115.531/VIc. zwraca uwagę interesowanych, że rozporządzeniem ministeryalnem z 5. sierpnia 1801 Dz. u. p. Nr. 174 przydzielono agendy weterynaryjne od 1. września b. r. do resortu c. k. Ministerstwa rolnictwa. Wskutek tego wszystkie relacje w sprawach weterynaryjnych, które władze polityczne I. instancyi, względnie organa weterynaryjne miały wysyłać bezpośrednio do Ministerstwa spraw wewnętrznych, należy począwszy od 1. września b. r. przedkładać c. k. Ministerstwu rolnictwa, względnie Departamentowi weterynaryjnemu przy c. k. Ministerstwie rolnictwa.

Ugoda weterynaryjna ze Szwajcaryą. *Dziennik ustaw państwowych* pod datą 1. sierpnia ogłosił traktat handlowy zawarty dnia 9. marca b. r. między Austro-Węgrami a Szwajcaryą, dalej ugodę weterynaryjną i oświadczenie, dotyczące terminu ratyfikacji.

Obrót handlowy Austrii i Węgier. Za czas od stycznia br. do maja włącznie dowóz z Węgier do Austrii wyniósł: bydła tucznego i pociągowego za 71.9 mil. kor., jaj za 8.9 mil. kor.

Ubezpieczanie bydła na Podlasiu. W gminie hołowezyckiej, w pow. konstantynowskim, przed kilku tygodniami zatwirdzone zostało przez gubernatora kółko rolnicze pod nazwą „Podlasie“. Oprócz różnych dogodności dla włościan, Kółko to pierwsze w kraju zaprowadziło u siebie wzajemne ubezpieczenie bydła.

Dzięki założycielowi, obywatelowi miejscowemu, p. Janowi Zaleskiemu z Bonina, Kółko od razu pozyskało wielu członków i wszyscy ubezpieczyli swój inwentarz

Wynagrodzenie właścicieli za bydło, tępione w czasie pomoru i chorób zakaźnych. W bieżącym roku nastąpi wprowadzenie w guberniach Królestwa Polskiego, tytułem próby, odszkodowanie za bydło tępione i upadłe od szczepień ochronnych i musowych, dokonywanych w czasie panowania chorób zakaźnych. Główny zarząd weterynaryjny minist. spraw wewnętrznych opracowuje obecnie w ostatecznej redakcyi paragrafy prawa z 1902 i 1903 roku, dotyczące normy wynagrodzenia właścicieli i okoliczności, pozbawiających prawa na odszkodowanie. Wynagrodzenie będzie wydawane nie tylko za bydło, od którego pobierany jest stały podatek, ale również za konie, owce i nierogaciznę, od których podatek nie był pobierany. Norma wynagrodzenia będzie jednakowa dla wszystkich gubernii Królestwa Polskiego.

Handel mięsem. Argentyna od pewnego czasu wyrządza Ameryce północnej poważną konkurencję w handlu mięsem. Gdy w r. 1899/1900 bito w Argentynie tylko 52.100 sztuk bydła rogatego, w roku 1903/4 bito już 260 tys., a w r. 1904/5 425 tys sztuk. Pod względem organizacji handlu rynek argentyński niewiele ustępuje Stanom Zjednoczonym.

(*Chemik pol. Nr. 35.*)

Hodowla owiec. Jeden z konsulów amerykańskich w Nowej Walii zebrał dane co do hodowli wszechświatowej owiec w okresie lat 1898—1904. Liczby odnośne wykazują znaczny upadek hodowli owiec we wszystkich krajach. Pierwsze miejsce zajmują co do ilości owiec: Argentyna (54 mil. sztuk owiec), Rosya europejska (46 mil.), Anglia europejska (29 mil.), Nowa Walia (28,6 mil.), Nowa Zelandya (18 m.) i Francya (17,9 mil.).

(*Chemik pol. Nr. 35.*)

Produkcya wełny w Australii w ostatnich czasach znowu zaczęła wzrastać. W r. 1904 wywieziono 1371 tys bel wełny, a w roku 1905 już 1633 tys. Wogóle jednak w hodowli owiec w Australii od dłuższego już czasu daje się zauważyć zmiana kierunku, a mianowicie przewaga hodowli owiec na ubój.

(*Chemik pol. Nr. 35.*)

Program podniesienia chowu koni w Galicyi. Żądania, które podniosła tegoroczna ankieta, sformułował subkomitet a zaakceptował Wydział krajowy w odezwie do Rządu, jako program kraju wobec państwa na tem polu, w następujących punktach:

1. Oparcie całej akcyi przedewszystkiem na premiowaniu klaczy kosztem około 200.000 Kor. rocznie, licząc 200 Kor. na jedną premię. Skarb państwa miałby płacić na ten cel około 150.000 Kor. rocznie, resztę pokrywałby fundusz krajowy.

2. Rozszerzenie kompetencyi Komitetu doradczego dla spraw chowu koni przy Namiestnictwie w tym kierunku, by w sprawie zakupna i wogóle przyjmowania wszystkich ogierów rządowych dla Galicyi przysługiwał temu Komitetowi głos stanowczy.

3. Przyznanie przez Rząd na zakupno ogierów rządowych dla Galicyi o wiele większych niż dotąd funduszków, podniesienie mianowicie odnośnego wydatku państwowego do tej skali, którą Rząd stosuje wobec innych krajów koronnych, równouprawnienie więc Galicyi pod tym względem z innymi krajami austryackimi.

4. Podwyższenie prelininowanego na r. 1906 w wysokości 50.000 Kor. kredytu na premie państwowe za konie dla armii wprost u hodowcy zakupowane tak, by jedna premia wynosiła 200 Kor.

5. Utrzymanie w mocy zasad co do kierunku chowu, ustalonych reskryptem Ministerstwa rolnictwa z 15. marca 1905 l. 6.297. Galicya ma więc pozostać krajem koni krwi gorącej z przewagą rasy angielskiej w zachodniej części, a rasy orientalnej we wschodniej części kraju i z kierunkiem hodowli wyłącznie huculskim w powiatach kosowskim i nadwórniańskim. Do użytku prywatnego hodowcy za opłatą czynszu najmu winny być dawane hodowcom ogierzy tej rasy, jakiej żądają. Natomiast zażądał wydział krajowy zmiany zasad powyższym reskryptem ustalonych w dwóch kierunkach: Przedewszystkiem uznał Wydział krajowy za zupełnie nieusprawiedliwione ograniczenie, zawarte w reskryptach Ministerstwa rolnictwa z 4. lutego 1904 l. 1.577 i 15. marca 1905 l. 6.297 w sprawie rasy ogierów rządowych, dawanych hodowcom do użytku prywatnego bez wynagrodzenia. Wydział krajowy nie mógł się dopatrzeć słusznego powodu ograniczania takich ogierów

tylko do ogierów rasy krajowej i do drobnych ogierów rasy arabskiej. Wydział krajowy uznał więc w interesie chowu koni za konieczne, by prócz ogierów tych ras także ogiery arabskie większej miary i ogiery rasy angielskiej mogły być oddawane hodowcy do użytku prywatnego bez wynagrodzenia. Powtóre zaś oświadczył się Wydział krajowy w myśl tych zasad reskryptem ministerjalnym ustalonych i w interesie konsekwentnego ich przeprowadzenia za umieszczeniem na poszczególnych stacyach materiału jednolitego pod względem rasy.

6. Wydział krajowy uznał dalej za konieczne zwijanie, o ile możliwości stacyj ogierów rządowych i zmniejszanie liczby ogierów, dawanych hodowcom do prywatnego użytku za opłatą w najem a natomiast zwiększanie liczby ogierów rządowych, dawanych do użytku prywatnego hodowcy bez wynagrodzenia (in Privatpflege). W porównaniu z innymi krajami austriackimi posiada Galicya stosunkowo znacznie mniej ogierów rządowych dawanych darmo do użytku prywatnego hodowców, natomiast blisko 20% ogierów, dawanych hodowcom w najem za opłatą czynszu, kategorię ogierów, w innych krajach koronnych prawie nieznaną. Wobec odmownego stanowiska Rządu w sprawie ulg i udogodnień dla hodowców, najmujących ogiery rządowe z tem większym podniósł Wydział krajowy naciskiem żądanie zmniejszenia liczby ogierów tej ostatniej kategorii.

7. Wreszcie raz jeszcze podniósł Wydział krajowy kilkakrotnie przez Sejm uchwalane żądania w sprawie ułatwienia hodowcom wynajmu ogiera rządowego, a mianowicie żądania: a) zniżenia czynszu najmu ogiera z 6% na 5% ceny kupna ogiera, b) zniżenie opłaty za najm ogiera, liczącego ponad 12 lat, c) aby Rząd zwracał cały czynsz najmu ogiera w razie udowodnienia, że w okresie stanowienia jednego roku pokryto nim przynajmniej 30 klaczy własnych lub cudzych, d) by najmujący ogiera rządowego prócz czynszu najmu płacił należytość stemplową podług skali III. nie, jak dotąd, od kwoty, za którą dany ogier został kupiony, ale tylko od kwoty jednorocznego najmu, e) by najemca nie miał, jak dotąd, obowiązku ewentualnego zwrotu całej pierwotnej ceny kupna ogiera na wypadek, gdyby z winy najemcy zginął lub okazał się do chowu niezdolnym, lecz by obowiązany był tylko do zwrotu rzeczywistej wartości ogiera w danej chwili.

Otwarcie targów tygodniowych we Lwowie, zamkniętych przez przeciąg przeszło trzech miesięcy zostało wreszcie dokonane z powodu urzędowego stwierdzenia wygaśnięcia zarazy pyskowej we Lwowie. Wybuch zarazy dał się dobrze Lwowu we znaki przyczyniając się do szalonego podrożenia produktów rzeźnianych w tem mieście. Niestety nie ma nadziei aby otwarcie targów wpłynęło na powrót do stosunków prawidłowych. Zupełny brak kontroli ze strony Magistratu nad cenami środków spożywczych robi to, że ceny raz podniesione już tu więcej nie opadają.

Komitet dla badania raka. Lekarze szwedzcy zawiązali w Sztokholmie Komitet do badania raka pod przewodnictwem prof. Berg'a.

Zakład sterylizacji mleka w Magdeburgu. Zakład ten, założony kosztem miasta, rozwija się coraz pomyślniej, a wydaje codziennie przeszło 3.500 flaszek mleka. Z nastaniem ciepłych dni korzystają z zakładu także i więcej zamężne rodziny za opłatą. Członkom rodzin, mających mniej niż 1500 marek rocznego dochodu, służy prawo bezpłatnego przyjmowania udziału w konsultacjach lekarskich, mających na celu obchodzenie się z dziećmi przy piersi, a urządzanych 5 razy tygodniowo od godziny 10-tej do 11-tej przed-

południem. W czasie tych konsultacji, jeżeli okaże się tego potrzeba, dzieci bywają ważone i poddawane badaniu; lekarz przepisuje jak i czem mają być dzieci żywione i daje ogólne wskazówki ich pielęgnowania. Codziennie przychodzi przeciętnie 50 do 70 matek z dziećmi. *Przeł. roln. Nr. 32.*

Ostatni spis koni i bydła we Francji wykazał znaczne powiększenie hodowli tychże. Okazało się 285.812 ogierów, 786.645 wałachów, 1,223 333 klaczy ponad 3 lata, 499.339 poniżej 2 lat. 217.085 mułów 368.695 osłów, 284.828 stadników. 1.814.455 wołów, 6,373.460 krów, 13,708 997 cieląt poniżej 1 roku 328.245 stadnych baranów, 3,887.449 opasowych baranów, 8,804.401 owiec, 2,794.979 młodzieży dwuletniej, 21,115.713 jagniąt, 7,421.073 świń i 1 845.088 kóz.

Pogotowie ratunkowe dla zwierząt. Po ulicach Berlina krąży od niedawna kobieta, niosąca pomoc niezwłoczną koniom, oraz innym zwierzętom pociągowym, które pomocy tej potrzebują. Jeździ ona na bcyklu po ulicach, gdzie ruch kołowy jest największy i smaruje maścią rany, obwiązuje okaleczone nogi, spieszy z ratunkiem w każdym wypadku, gdzie zwierzę omdlewa ze znużenia z powodu upału, lub zrani się, upadając. W ciągu jednego dnia w ubiegłym tygodniu ratowała w ten sposób 13 koni i 2 psy. Woźnice początkowo spoglądali na panią Henze podejrzliwie, a nawet byli wrogo dla niej usposobieni; ma ona na czole znaki od kamienia, rzuczonego przez woźnicę pijanego. Nie zniechęciło jej to jednak weale i stopniowo zdołała przełamać ich niechęć, a dzisiaj już ją uważają za dobrodziejkę.

Ilustrowane pisma niemieckie podają obrazki takiego opatrunku, dokonywanego na ulicy przez p. Henze.

Rewizya pracowni masarskich, którą przedsięwziął p. wiceprezydent miasta dr. Rutowski w towarzystwie krajowego inspektora weterynaryjnego p. Langa dała bardzo niespodziewający wynik. W niektórych z nich natrafiono na wielkie niedbalstwo i brud, znaleziono materiały do wyrobów masarskich przygotowane zepsute i zdrowiu szkodliwe i wogóle urzędzenia i stonunki tego rodzaju, że niezwłocznie zarządzone zamknięcie karne tych pracowni.

Spór o targowicę. Jak wiadomo, wojna między Podgórzem a jego silniejszym sąsiadem o targowicę i mięso trwa od lat kilku. Pierwszą batalię przegrało z kretesem Podgórze, bo oto targowica podgórska stoi obecnie pustkami, żadne tam nie odbywają się targi, a miasto straciło czternaście tysięcy koron rocznego dochodu.

Niedawno temu, bo z początkiem sierpnia, wydał znowu krakowski magistrat rozporządzenie, że mięso, wprowadzane do Krakowa w ilości ponad 2 kilogramy, nawet zaopatrzone w plomby lub certyfikaty, ma ulegać ponownym oględzinom weterynarskim w rzeźni miejskiej Krakowa, a to za osobną opłatą. Rozporządzenie to, wymierzone wprost przeciw Podgórzowi, zwraca się nie tylko przeciw rzeźnikom podgórskim i tamtejszym handlarzom bydła, ale częściowo także przeciw publiczności krakowskiej. Ponieważ mięso jest tutaj znacznie tańsze od krakowskiego, wybiera się wiele gospodyń z Krakowa i kucharzy restauracyjnych, po mięso do Podgórza. Tymczasem teraz, jeżeli ktoś chce przez rogatki krakowskie przenieść więcej niż dwa kilogramy mięsa, musi je podawać ponownym oględzinom weterynarskim, choć ono już było raz oglądane przez weterynarza podgórskiego. Podobnie sztuka bydła, uznana przez weterynarza podgórskiego za zdrową, musi być prowadzona powtórnie do krakowskiej rzeźni.

(Now. ref.).

Przewóz ptactwa. General-gubernator warszawski zawiadomił gubernatora warszawskiego, że na stacyach pogranicznych w Aleksandrowie, Granicy, Sosnowcu, Grajewie i Wierzbołowie rząd pruski rozciągnął ścisły nadzór weterynaryjny nad wysyłaniem przez te stacje ptactwem do Niemiec, z obawy przeniesienia cholery ptasiej. Przywiezionych na stacje pograniczne gęsi nie wolno wyładowywać bez oględzin weterynarza pruskiego. Właściciele transportów powinni przed wiezieniem ptactwa na 24 godziny zawiadomić miejscowego weterynarza pruskiego. Za oględziny ptactwa właściciele transportów powinni opłacać 3 marki za każdy furgon.

Kurs dla dezynfektorów. W sierpniu fizyk miejski dr. Legeżyński urządził bezpłatny kurs dla wykształcenia dezynfektorów. Wykłady odbyły się w salach profesora doktora Becka, a liczne demonstracje i eksperymenty ułatwiły zrozumienie słuchaczom zasadniczych pojęć z nauki bakterjologii i sposobów wykonywania dezynfekcji. Przy demonstracjach funkcjonowały olbrzymie sepyotykon, znajdujący się w sali wykładowej prof. Becka oświetlony elektrycznością, pozwalający demonstrować bakterje w ogromnych powiększeniach. Demonstrowane były również i modele bakterji, zakupione przez Ministerstwo spraw wewnętrznych, a odstąpione fizykatowi lwowskiemu do użytku na kursach dezynfektorskich. Modele praskie, obrazy paryskie i fotogramy paryskie i hamburskie pozwalały poznać całą bakterjologię w sposób przystępny, chociaż oparty na ściśle naukowych podstawach. Demonstrował również asystent prof. Obrzuta dr. Witold Nowicki liczne żywe bakterje w sztucznych hodowlach i w wiszącej kropli pod mikroskopami.

Wykłady te, odbywały się w ciągu trzech dni dwa razy dziennie.

Wiadomości bieżące.

Przy grach i zabawach, przy zakładach i wogóle przy każdej nadzwyczajnej sposobności pamiętajmy o funduszu wsparcia wdów i sierot po lekarzach weterynaryjnych imienia „Dyonizego Herasymowicza.”

Nominacya. Kol. Józef Kaczyński, mag. wet., weterynarz gubernialny w Stawropolu, mianowany został pomocnikiem kierownika Zarządu weterynaryjnego przy Min. spraw wewn. w Petersburgu. Ważne to stanowisko w godne złożono ręce!

Mianowania. Namiestnik zamianował asystentów weterynaryjnych: Jakóba Piotrowicza, Leibe Schimmera Maryana Ostrowskiego Stefana Dyndowicza i Gwidona Sokołowskiego weterynarzami powiatowymi, i przeznaczył: Piotrowicza do Krakowa, Schimmera do Żydaczowa, Dyndowicza do Turki.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł: inspektora weterynaryjnego. Józefa Błocha, z Drohobycza do Podgórze; starszego weterynarza powiatowego Jana Nowaka, z Żydaczowa do Stryja; weterynarzy powiatowych: Piotra Olbrychta ze Stryja do Zbaraża, Leopolda Uricha z Żółkwi do Bohorodczan, Rudolfa Przykopę z Tłumacza do Brzeska, Zenona Juhrego z Krakowa do Żółkwi, Stanisława Mamaka z Turki do Tłumacza, oraz asystenta weterynaryjnego, Tadeusza Sroczyńskiego z Bohorodczan do Lwowa.

Labat, prof. szkoły weterynaryjnej w Tuluzie mianowany został dyrektorem tejże szkoły po śmierci Laulanié'ego.

† **Adam Smoleński**. Długoletni dyrektor rybactwa w Rykach (Król. Pol.). Zmarł tamże w 54 roku życia.

† **Dr. Brouardel**, znany profesor medycyny sądowej, zmarł w Paryżu w 70 roku życia.

† **Dr. Izidor Neumann**, profesor Uniwersytetu wiedeńskiego, słynny dermatolog, zmarł nagle w Vöslau, skutkiem ataku apoplektycznego. Urodził się dnia 2. marca 1832 w Miśliczu na Morawach. Studya ukończył w Wiedniu. W r. 1881 został zwyczajnym profesorem dermatologii i objął klinikę po prof. Sigmundzie.

Prof. Neumann uczeń i entuzjastyczny ezeiciel dra Hebry, wykształcił olbrzymi zastęp uczniów, z których wielu wybitne zajęło w nauce stanowisko. Napisał też wiele cennych dzieł zawodowych i położył wielkie zasługi około asanacyi Bośni i Hercegowiny. Zorganizowawszy służbę nadzorczą nad pielgrzymami do Mekki, położył prof. Neumann tamę szerzeniu się epidemii tą drogą.

Uniwersyteckie wykłady prof. Neumann'a cieszyły się ogromną frekwencyą. Ścisłość naukowa i ogromna erudycya nie przeszkadzały mu szafować hojnie humorem i dowcipem, przy pomocy których umiał okrasić najoschlejszą nawet kwestyę, by przykuć do niej uwagę słuchaczy. Z podręcznika, który dr. Neumann wydał, uczyli się przez parę pokoleń weterynarze zasad chorób skórnych i ich leczenia.

Zamach na dyrektora instytutu warszawskiego. *Warsz. dziennik* opisuje w sierpniu fakt następujący:

O godz. 1-ej po południu, do mieszkania dyrektora warszawskiego instytutu weterynaryjnego, J. M. Sadowskiego (Grochowska 77), wszedł jakiś młodzieniec typu semickiego, dość przyzwoicie ubrany, i kiedy p. S. wyszedł do niego, ten zmierzył z rewolweru, krzyząc: „Nie ruszać się z miejsca!“ P. Sadowski wpadł do drugiego pokoju, a nieznajomy strzelił za nim kilkakrotnie, lecz nie trafił.

Wtedy p. Sadowski schwytał ze ściany dubeltówkę i wróciwszy do poprzedniego pokoju, strzelił do napastnika, który wybiegł na ulicę. Przy wyjściu spotkał on szwajcara, do którego strzelił, raniąc go lekko, a następnie dawszy kilka chybionych strzałów do żony szwajcara, która rzuciła się ku mężowi, wypadł na ulicę i zniknął wraz z kilku podejrzanymi osobnikami, którzy na niego tam oczekiwali.

P. S. cieszył się zawsze sympatją swych uczniów, zamach więc ten trudno wytłumaczyć sobie.

Napady rozbójnicze w Królestwie i na Rusi. Między Bochatnicą a Parchatką, w pow. puławskim, kilku nieznanych ludzi dokonało napadu na dyliżans, w którym znajdowało się kilku podróżnych. Napastnicy zrabowali im pieniądze, między innymi powiatowemu lekarzowi weterynaryi rb. 10 i zbiegli.

Jeden ze znaczniejszych rozgromów miał miejsce w dobrach ks. Koczubeja w gub. Połtawskiej i przeprowadzony został z wielką dzikością: oprócz budynków i zboża spalono stajnię rasową z 270 matkami i przychowkiem i owczarnię zarodową.

W Warszawie do kancelaryi na targu trzody chlewnej, w której przyjmowana jest opłata za postój trzody (Moskiewska Nr. 17), wkroczyło sześciu nieznanych ludzi którzy zagroziwszy rewolwerami zarządzającemu p. Kazimierzowi Hanyszowi, zabrali rb. 665 i zbiegli.

Podziękowanie. Bezimiennemu koledze, który był łaskaw nadesłać na moje ręce dla biblioteki Akademii weterynaryi — kilka roczników bułgar-

skiego czasopisma weterynarskiego pod tytułem „Weterynarna sbirka“, kilka broszur po bułgarsku i francusku z zakresu weterynaryi, wreszcie dziełko polskie p. t.: „Nowa apteczka końska“ przez Guerinierego z r. 1804. przesyłam serdeczne podziękowanie.

Dzięki ofiarodawcy biblioteka akademicka posiada prawie kompletne wydawnictwo „Sbirka“, do uzupełnienia brak tylko z rocznika IV go zeszytów 4, 5, 6 i z XIII zeszytów od 6 do końca włącznie. Gdyby który z kolegów miał te zeszyty do rozporządzenia to zasłuży sobie na naszą wdzięczność, jeżeli je dla biblioteki prześle.

S. K.

Podziękowanie. Koledze Kazimierzowi Deszbergowi, lek. veter. miejskiemu w Busku, za okaz złomania kości nadpęcinowej u wołu.

Otwarcie Instytutu weterynaryjnego w Warszawie. *Kuryer Warszawski* dowiaduje się, że w Petersburgu odbyła się narada rektorów, na której postanowiono otworzyć na razie w Warszawie tylko instytut weterynaryjny. Ministerium liczy widocznie na to, że do instytutu weterynaryjnego w Warszawie uczęszcza w ogromnie przeważającej liczbie młodzież rossyjska i izraelici, którzy w znacznej części nie solidaryzują się z ruchem szkolnym społeczeństwa Polskiego. W chwili, gdy to piszemy, Instytut jeszcze zamknięty.

Instytut weterynaryjny w Dorpacie. Na wiecu, zwołanym w Dorpacie, słuchacze tegoż instytutu postanowili uczęszczać na wykłady z początkiem bieżącego roku szkolnego. Zdaje się jednak, że wykłady do skutku nie przyjdą.

Szkoła rolnicza w Miłocinie. We wrześniu otwarta została krajowa niższa szkoła rolnicza w Miłocinie pod Rzeszowem. Nowy ten zakład krajowy, ma za zadanie kształcić synów włościan na dobrych gospodarzy wiejskich. Gospodarstwo szkolne na obszarze około 120 morgów będzie dostarczało środków naukowych szkole mleczarskiej w Rzeszowie, oprócz tego odbywać się mają kursy dojenia krów i kursy dla dozorców stajennych.

Szkoła w Miłocinie z trzyletnim kursem nauki, obliczona jest na 60 uczniów. W bieżącym roku miało być przyjętych tylko 30 uczniów, którzy znajdują pomieszczenie w internacie.

Remonty w Królestwie Polskiem. W r. 1902 postanowionem zostało nabywanie koni z Królestwa Polskiego do remonty kawaleryi i naznaczono w tym celu czasową komisję, która w r. 1905 została zamienioną na stałą. Tą drogą hodowcy tameczni w ciągu ostatnich lat pięciu sprzedali koni 2.605 za 7.036.201 rs., czyli koń przecięciowo wypadł 282 ruble. Cena to nie wielka, ale ponieważ zbyt jest zapewniony, więc w naszym gospodarstwie hodowlanem nie do pogardzenia.

Kurs mleczarstwa dla mleczarek we Wrześni rozpoczyna się 6. paź dziernika w zakładzie mleczarskim. Koszta nauki włącznie z utrzymaniem za cały czas trwania nauki (przez kwartał) wynoszą 158 marek

Odczyty ludowe z działy weterynaryi w gubernii kaliskiej. Odczyty ludowe z dziedziny hodowli bydła, higieny i chorób zakaźnych zwierząt domowych odbywać się będą w bieżącym roku we wszystkich powiatach gubernii kaliskiej. Na skutek przedstawienia kaliskiego gubernatora, ministerjum spraw wewnętrznych wyasygnowało na ten cel ze specjalnych funduszków na rok bieżący 300 rb.

Urządzenie odczytów powierzone zostało powiatowym lekarzom weterynaryjnym, którzy niewątpliwie dołożą starań, by takowe zyskały odrazu popularność i uznanie wśród wiejskiego ludu. Odczyty będą urozmaicane latarnią magiczną i niksującymi obrazami.

Oprócz tego projektowane jest wydawnictwo dziełek popularnej treści w tejże gałęzi wiedzy. Do udziału w wydawnictwie zaproszenie otrzymali wszyscy lekarze weterynaryi gub. kaliskiej. Manuskrypta zaaprobowane do druku będą premjowane ze specjalnego funduszu Bezpłatnem rozdawnictwem książek wśród właścian zajmą się również pp. lekarze weterynaryjni.

Przez długi czas minist. spraw wewnętrznych przysyłało co rok setki egzemplarzy broszur popularnych, wydawanych po rossyjsku, dla bezpłatnego rozdawnictwa wśród ludu. Ale nikt z tego nie korzystał, więc zaprzestano wysyłać i dopiero teraz wyasygnowano środki na wydawnictwo broszur polskich i na odczyty ludowe z weterynaryi i hodowli

Gaz. Kaliska Nr. 231.

Odczyty w r. 1905.

Jarosław: Sochaniewicz „O szczepieniu tuberkuliną“.

Łańcut: kurs podkowniczy koni. Wykładał wet. m. Dulemba, praktyczne ćwiczenia w kuźni prowadził wet. wojsk. Hauptman.

Kołomyja: kurs kucia koni. Wykładał miejscowy weterynarz cywilny, praktycznie zaś weterynarz wojskowy.

Stryj: kurs kucia

Stryj: kurs chowu drobiu p. Stasiniewiczowa.

Tarnopol: Sochaniewicz. O ważności szczepienia bydła tuberkuliną.

W kwietniowym zeszyte *Przeglądu* pomieściliśmy notatkę prof. Maryana Żórawskiego pt. „Epidemia trychinowa w Warszawie“. Obecnie w *Gazecie lekarskiej* zjawila się praca Dr. K. Chełchowskiego opisująca ten sam wypadek. Ponieważ praca ta jest pod każdym względem dla lekarzy weterynaryjnych bardzo interesująca przeto podajemy ją w obszernem streszczeniu nie pomijając klinicznego opisu choroby i dla nas weterynarzy zarówno ważnej.

Wystawa koni na placu w Łazienkach w Warszawie odbędzie się 1-go i 2-go października r. b, a obejmować będzie tylko konie wierzchowe. Ekspertyza odbędzie się 30 go września i 1 go października, przed wpuszczeniem publiczności, co nastąpi o godzinie 2-iej po poł. Licytacya odbędzie się 2-go października.

Premiowanie i wystawa koni w Królestwie Polskiem. Delegacya hodowli koni przy Towarzystwie wyścigów konnych, korzystając z tegorocznych remontów koni, urządziła w czasie zakupu koni na potrzeby wojska wystawy i premiowanie koni wierzchowych i włościańskich z wydawaniem nagród pieniężnych. Na nagrody pieniężne główny zarząd stadnin państwowych wyznaczył rb 7,000 ze źródeł 10% potrąceń z totalizatora na rzecz tego zarządu.

Tegoroczne jesienne premiowanie koni, wraz z zakupnem i subwencjonowaniem prywatnych ogierów licencyonowanych, odbyło się w Galicyi wschodniej w następujących miejscowościach i dniach: w Samborze dnia 18. września, w Stryju 19 września, w Żabiem 24. września, w Kołomyi 26. września, odbędzie się zaś jeszcze w Skałacie 1. października, w Busku 3. października, w Gródku 5. października. W każdej z tych miejscowości będą premiowane klacze chowu krajowego, a to: klacze rozplodowe ze źrebkami, młode klacze i źrebice.

Zakup koni w Antoninach. Delegat rządu włoskiego, oficer hr. Campello, wyjechał do Antonin, majątku hr. Józefa Potockiego, w celu zakupu koni do stad królewskich włoskich.

Spis koni zdalnych dla wojska, w r. b. odbyć się miał na Litwie i Rusi, w Królestwie zaś nie odbędzie się wcale.

Przetarg koni w Landwarowie w gub. Wileńskiej, odbył się 16. sierpnia. Licytowano 200 koni.

Przetarg na konie wałachy odbył się dnia 11. września, w depot ogierów rządowych w Drohowyżu.

Dobre widoki zbytu dla koni galicyjskich. W czasie wojny angielsko-burskiej okazało się, że nadzwyczaj ważną rolę w prowadzeniu wojny kolonialnej odgrywa t. zw. konna piechota, która ma znaczną wytrzymałość, może być szybko przenoszona z miejsca na miejsce i może być użyta dzięki temu na znaczne odległości. Koń potrzebny dla takiej konnej piechoty powinien być mały, niewybredny, dający łatwo się dosiadać i zdalny do silnego objuczenia. Anglia i Niemcy, posiadające kolonie w Afryce; koni takich potrzebują a u siebie ich nie posiadając, muszą je sprowadzać z zagranicy. Ponieważ właśnie Galicya koni tego typu, małych, poniżej 14 miary, ma znaczną ilość, mogłaby więc łatwo zorganizować ich zbyt w tym kierunku. *Głos rolniczy.*

Zastój w handlu końmi. Na praskim targu na konie panuje zastój zupełny. Tranzakcyi miejscowych niema prawie żadnych, gdyż skutkiem niepokojów w kraju i w Warszawie zmniejszyła się znacznie liczba pojazdów prywatnych i wozów handlowych, a to ograniczyło do minimum handel końmi eugowymi i innymi.

Jedynie tranzakcyje odbywają się jako pośrednictwo pomiędzy kupcami zagranicznymi a sprzedawcami z cesarstwa.

III. Kongres mleczarski międzynarodowy w Haadze odbędzie się w wrześniu 1907 r.

Nowa metoda oceny w hodowli. W departamencie francuskim Indre odbędzie się wkrótce konkurs o wczarni rasy berysońskiej, polegający nie na ocenie pojedynczych okazów, jak to się zwykło dzieć na wystawach, lecz na szczegółowym porównaniu całych stad. Sędziowie będą musieli odbyć wyieczkę okrężną po fermach i mają stada ocenić systemem punktowym pod względem 1) wartości poszczególnych grup zwierząt (współczynnik dla tryków 4, dla owiec — 5,5, dla jagniąt i starszej młodzieży — 4,5), 2) jednolitości (ujednostajnienia) stada (współcz. 3,5), 3) stanu utrzymania zwierząt (współcz. 1,5), 4) znaczenia stada (współcz. 1). Dla każdej z tych cech ustanowiono 10 punktów. Współczynnik czyli mnożnik dla p. 2. (ujednostajnienie stada) wybrano względnie wysoki; do utrzymania zależnego od warunków miejscowych, nie tyle przywiązują znaczenia. Ogół punktów powinien wynosić najmniej 120. *Przegl. roln. Nr 33.*

Mleko dla niemowląt Mleczarnia miejska w Poznaniu, urządziła sprzedaż mleka dla niemowląt w 18 punktach miasta. Przygotowane jest ono pod nadzorem weterynarzy z najlepszego mleka krowiego w różnych mieszaninach, stosownie do wskazówek lekarzy. Cena różnych mieszanin waha się między 20 a 40 fenigami za porcję dzienną, osoby mające jednak mniej niż 2000 marek dochodu rocznego płacą tylko 15—25 fen., ubodzy zaś będą dostawali mleko bezpłatnie za pośrednictwem urzędu ubogich.

Wzorową mleczarnię otworzył staraniem okolicznych ziemian Tarnopol. W urzeczywistnieniu dawno powziętych planów, grono ziemian po odbytem w dniu 26-go czerwca zebraniu, zawiązało Towarzystwo udziałowe pod nazwą „Związek producentów mleka“. Związek producentów mleka urządził przy ulicy Mickiewicza w obszernym lokalu wzorową mleczarnię, w której wprowadził aparaty mleczarskie najnowszej konstrukcyi firmy duńskiej Burmeister

i Wain, każdy z udziałowców dostarczać będzie ze swej wzorowej obory umówioną ilość mleka, którą następnie przerabiać będzie mleczarnia, łącząca ze sprzedażą mleka także wyrób masła. Mleczarnię prowadzi p. Żurawski, absolwent szkoły mleczarskiej.

Mleczarskich przyrządów cennik wydany po polsku przez duńskie Tow. akcyjne Burmeister'a i Wain'a w Kopenhadze wyszedł z druku i został rozestany. Katalog ten (ilustrowany) można otrzymać we Lwowie (ul. Karola Ludwika 3, Tow. gospodarskie) i w Krakowie (Basztowa 19).

Zakładanie nowych pastwisk w Królestwie Saskiem jest rysem charakterystycznym tamtejszego rolnictwa. Pierwszym działaczem na tem polu był prof. dr. Falke z Lipska. Próby na małych i wielkich obszarach dały bardzo dobre rezultaty i obecnie zakładane są wielkie pastwiska wspólne, które okazały się rentowne, a zarazem stwierdziły, że dawny przesąd, jakoby gospodarstwa pastwiskowe mogły się rozwijać tylko w nadmorskich okolicach, nie ma żadnej racji. Ostatnio założone zostało pastwisko gminne dla miasta Oberschoena i okolicy w okręgu drezdeńskim. *Przeł. roln. Nr. 34*

Przetarg bydła rozplodowego holenderskiego, oldenburskiego i simentalskiego odbędzie się w Poznaniu 13 października o godz. 11. na podwórzu rzeźni miejskiej. Sprzedawane będą stadniczki i jałówki w wieku pół do dwóch lat, pochodzące tylko od bydła, zapisanego w księgę stadną.

Zakup bydła zarodowego. W końcu sierpnia Z. Ilnatowicz, kierownik kaliskiego Związku hodowlanego, wyjeżdżał do Oldenburgii w celu zakupu bydła zarodowego dla obór związkowych.

Stowarzyszenie przemysłowe rzeźników odbyło nadzwyczajne zgromadzenie, na którym uchwalilo domagać się od prezydium miasta dopuszczenia dwóch delegatów stowarzyszenia do miejskiego Biura pośrednictwa sprzedaży mięsa i bydła.

Rzeźnia centralna w Warszawie. Na zapytanie ministra spraw wewnętrznych skierowane do ministra wojny w sprawie wyboru miejsca pod budowę rzeźni centralnej dla Warszawy, minister wojny odpowiedział, iż ze względów strategicznych, na lewym brzegu Wisły, t. j. we wsi Koło, bezwarunkowo nie mogą być wznoszone tego rodzaju budowle; na prawym zaś brzegu, z przedstawionych planów sytuacyjnych projektowanych pod budowę placów, minister wojny wybrał i zatwierdził plan Grochowa, o czym zawiadomił dowódcę wojska okręgu warszawskiego, odezwą z d. 30-go sierpnia za Nr. 228.

Wobec powyższego, zdaje się, że sprawa ta do wiosny r. b. będzie ostatecznie załatwiona.

Ceny mięsa a konsumpcya sera w Niemczech. Wzrastające wciąż ceny mięsa w Niemczech wpłynęły, zwłaszcza w Niemczech południowych, w okolicach sąsiadujących z Szwajcaryą — na wzrost konsumpcji twardych serów szwajcarskich, których wywóz w pierwszych czterech miesiącach t. r. przewyższył o 364 000 fr. wywóz odpowiedniego okresu z. r. *Przeł. roln. Nr. 34.*

Podatek od rzeźni miejskiej. Wiele miast i miasteczek w Galicyi opłaca podatek powszechny zarobkowy od rzeźni miejskich, czy od wydzierżawionych, czy też pozostających we własnej administracji. Wobec tego, że rzeźnie miejskie, jako zakłady publiczne, zbudowane nie w celach zarobkowych, lecz w wypełnianiu obowiązku, ciężącego na każdej gminie, jako sprawującej we własnym zakresie działania policję bezpieczeństwa i zdrowotności środków spożywczych, nie podlegają podatkowi zarobkowemu, nawet wtedy,

gdy przynoszą zysk, odniosło się Towarz. Prawnej ochrony podatników do wszystkich miast, posiadających rzeźnie miejskie, z wezwaniem, aby — o ile taki podatek opłacają — wniosły do ministerstwa skarbu prośbę o odpisanie go. Istotnie zgłosiło się sporo takich gmin i Tow. wspomniane wniosły w ich imieniu odpowiednio umotywowane rekursy. Wynik będzie niewątpliwie dodatni, tem bardziej, iż jest szereg prejudykatów, w których bądź to krajowa dyrekcya skarbu, bądź ministerstwo pewne gminy na skutek ich starań od opłacania tego podatku zwolniły. Taką gminą jest np. m. Lwów, nie opłacające od rzeźni mimo dochodu z niej, żadnego podatku zarobkowego.

Strejki rolne w niektórych miejscowościach Królestwa Polskiego dały się odczuć i biednym zwierzętom, tak naprzykład w Leśmierzu, gdzie strajk doszedł do bardzo ostrego i wysokiego napięcia.

Widząc postawę stanowczą pracodawców, robotnicy rolni postanowili złamać ją terorem, który usiłowali wyrzucić przedewszystkiem na niewinnych, wspaniale utrzymanych, inwentarzach leśmierskich, oglądając je i pragnąc zniszczyć krowy zarzuceniem dojenia.

Ale nie darmo administracya fabryczna i rolna Leśmierza liczy kilkadziesiąt pracowników z inteligencyi.

Więc, na pierwszy widok spędzonego przez strajkujących z pastwisk do obór bydła — zakasali oni wszystkie rękawy i bardzo chętnie, skrzętnie i umiętnie wzięli na siebie trudy karmienia i pojenia inwentarza przez dni trzy, to jest do chwili ukończenia zmowy.

Najgorzej zdawało się będzie z dojeniem krow. Aliści tutaj przyszła z pomocą zarządowi dóbr sama potrzeba życiowa, która, jak się okazało, pozostanie na wsi jego mistrzynią.

Oto ponieważ ogłodzeniem i niedojeniem krow ujrzały się zagrożone w zaspokojeniu codziennych swych potrzeb rodziny robotników fabrycznych, korzystające z mleka dworskiego, nabywanego po stałej niskiej cenie, a robotnicy folwarczni zaofiarowywali im mleko od krow swoich po cenie droższej, żony i córki robotników fabrycznych stawiały się do udoju krow dworskich, na czem skorzystały, otrzymując zapłatę w mleku w naturze w ilości dowolnej, a jedna z głównych gałęzi gospodarstwa folwarcznego znalazła w tem swe ocalenie.

(Kur. Warsz.).

Gal. Klub hodowli i tresury psów myśliwskich we Lwowie, urządza pierwsze krajowe popisy psów legawych w rewirach ks. Andrzeja Lubomirskiego w Przeworsku dnia 15. b. m. pod protektoratem księcia Witolda Czartoryskiego.

Zjazd rybacki odbył się w Komarowie (gub. podolska), podczas którego p. Michał Girdwoyn okazał całe urządzenie założonego tamże gospodarstwa rybnego, a p. Zygmunt Jakubowski wygłosił referat „O sposobie racjonalnego użytkowania naszych wiejskich lub polowych stawów“.

Rybactwo w Niemczech. Jak w Niemczech starają się wszelkimi środkami wpływać na podniesienie się rybactwa, świadczą o tem pocztówki, podające następujące „złote reguły gospodarza stawowego“:

1. Do stawu karpiego powinno tylko tyle wody dopływać, ile jest niezbędnie potrzebnem do utrzymania zwierciadła na równej wysokości, gdyż karp rośnie najlepiej w wodzie stojącej, łatwo się ocieplającej i z tego powodu bogatej w plankton.

2. Spad stawu należy tak urządzać, by w dniu nie było zagłębień, nie dających się opróżnić podczas wyłowu.

3. Nowe groble należy pomału i stopniowo (1—2 lat) wystawiać na całkowite ciśnienie wody.

4. Kraty i siatki nie powinny wysterezać ponad powierzchnię wody i nie być wystawione na wielkie ciśnienie.

5. Liczyć należy na zysk umiarkowany, uniknie się tym sposobem zawodów.

6. Ryby powinny mieć dostateczną ilość pokarmów, ani za mało, ani za dużo; karm zepsutych podawać nie należy.

7. Sposób prowadzenia gospodarstwa stawowego (jednoletni, dwuletni) i dobry materiał użyty do obsady wpływają bardzo na dochód czysty.

8. W danej wodzie należy hodować gatunek ryb odpowiadający jej własnościom.

9. Sposób prowadzenia handlu rybami jest kosztowny (transport, zbiorniki etc.), dlatego dla hodowcy jest najkorzystniejszej, gdy jest w możności sprzedać towar wprost konsumentom.

10. Pełne, intensywne gospodarstwo rybne wymaga wielkiego kapitału nakładowego, wiele czasu a przytem gruntownej znajomości przedmiotu, doświadczenia i zamiłowania; dlatego nim ktoś zdecyduje się na prowadzenie pełnego gospodarstwa, powinien zastanowić się, czy mieć będzie na to dosyć czasu, wytrwałości i co najważniejsze — pieniędzy.

Hala rybna we Lwowie. Kupiec i radny miejski p. St. Markiewicz wniósł do Magistratu podanie o pobudowanie pawilonu dla sprzedaży ryb i wynajęcie go za czynszem, który w szeregu lat zamortyzowałby koszt budowy. Sprawą tą zajął się p. wiceprezydent Rutowski i nadał jej kierunek i zakres nieco rozleglejszy i w tym duchu opracował Magistrat swe wnioski.

Magistrat zaproponował budowę hali o konstrukcyi żelaznej, w której znajdowałyby się kilka ubikacyj sklepowych, dalej baseny wodne, lodownie itp. urządzenia niezbędne dla utrzymania towaru w świeżym stanie.

Hala zajmie około 250 metrów kwadr. powierzchni i będzie kosztowała około 50.000 koron.

Projekt powyższy był przedmiotem obrad w magistracie, a następnie w sekcjach sanitarnej i finansowej. Obie te sekcye zasadniczo zgodziły się na to, że hala rybna we Lwowie jest niezbędna i należałoby przystąpić do jej budowy, zastrzeżono jednak, że projekt szczegółowy ma być opracowany i tym sekcjom przedłożony.

Miejskie biuro pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa. Sprawozdanie kasowe za miesiąc czerwiec br. wykazuje, że biuro sprzedało bydła za 94 663 kor. 25 hal, a mięsa za 98.645 k. 21 h. razem zatem za 193 308 kor. 47 h. Odnośna suma z maja br. wynosi 144.175 koron 18 hal, — w czerwcu więc sprzedano za 49.133 koron 29 hal. więcej towaru

O rybołówstwie. *Kuryer Warszawski* zamieścił wiadomość, że firma „Br. Nobel” celem prawidłowego handlu naftą w naszym kraju i uniknięcia taryf lądowych zakupiła grunta pod Włocławkiem na brzegu Wisły, dokąd statki cysternowe tranzyto przez Prusy dowozić będą naftę, a z przelewalni włocławskiej rozchodzić się ona będzie dorzeciami Wisły na cały kraj.

Zamiar tej firmy może istotnie wpłynąć na niższenie ceny nafty, wiele wygórowanej na rynku warszawskim, i z tego względu, jak zresztą każde nowe przedsiębiorstwo, jest pożyteczny dla kraju. Jest wszakże pewien wzgląd, z którym należałoby się liczyć, zanim przedsiębiorstwo wejdzie w życie. Jak wiadomo gwałtowny zanik ryb datuje się od chwili, gdy transporta naftowe zaczęły chodzić po Woldze w statkach cysternowych. Ryby giną otrute, a ry-

backie tereny astrachańskie z każdym rokiem są mniej cenione gdyż tłuszcz naftowy przedostaje się do wody.

Otóż wobec nowo powstającego przedsiębiorstwa, które zapewne w wielkiej ilości oprócz nafty oczyszczonej sprowadzać będzie ropę naftową na opał w statkach cysternowych przez Gdańsk do Włocławka i rozsyłać ją dalej ku Warszawie i na dorzecza, zobowiązać je należy, aby statki te nie przekraczały granic Włocławka ztąd zaś ta nafta lub ropa powinny być obowiązkowo wożone w beczkach ładowanych na zwykłe statki. Przy niewysokim stanie wody wytrucie ryb może nastąpić w ciągu jednego lata *Kur. Warsz.*

Zarybianie stawów i sadzawek włościańskich, gdzie się znajdzie odpowiednia do tego celu woda, stanowi przedmiot gorliwych starań Tow. rybackiego. W powiecie rudeckim delegat Tow., p. Małaczyński, wyszukał 9 sadzawek, które Tow. w kwietniu r. b. kosztem własnym (91 kor.) zarybiło narybkiem karpia. W maju rb. Tow. zakupiło na rachunek Wydziału krajowego 6200 sztuk rocznego narybku karpia królewskiego dla zarybienia stawów 14 włościan w 6 miejscowościach pow. wielickiego, nadto zaś dla jednego z włościan 600 sztuk jednorocznego narybku pstrąga.

Jubileuszowa wystawa ogrodniczo pszczelnicza we Lwowie od 28. września do 8. października br. prace około wystawy postępują w różnym tempie naprzód. Zarząd postarał się o współudział wszystkich większych firm krajowych a nadto zgłosił się dotąd poważny zastęp wystawców tak z Galicji, jak ze Ślązka, Królestwa Polskiego i Rosyi. Liczne instytucje jakoteż wiele osób prywatnych przyrzekło przeznaczyć cenne nagrody honorowe, już też pieniężne.

K O N K U R S Y.

Konkursy. Kamionka strumiłowa rozpięła konkurs na posadę wet. miejskiego z płacą 1000 kor. Termin upłynął z d. 10. września.

Kozowa. Posada wet. m. Płaca 1200 kor. Termin upłynął z dniem 31. sierpnia rb.

Olesko. Posada wet. m. Obecnie płacą 600 koron, z początkiem roku 1907 ma być ona podniesioną. Termin upłynął z dniem 31. sierpnia.

C. k. prezydium Namiestnictwa we Lwowie ogłosiło konkurs w celu obsadzenia jednej posady starszego weterynarza powiatowego w IX. klasie rangi z systemizowanymi poborami. Termin upłynął z końcem sierpnia br.

Od Wydziału galic. Towarzystwa weterynarskiego.

Wydział galic. Towarzystwa weterynarskiego uprasza Panów członków o rychłe nadsyłanie zaległej wkładki, która wraz z prenumeratą Przeglądu weterynarskiego wynosi 12 k. rocznie, na ręce skarbnika kol. Dyonizego Herasymowicza.

Wszelkie datki na fundusz zapomóg wdów i sierot po lekarzach weteryn., jakieby Szan. Koledzy złożyć zechceli, raczą przesyłać na ręce kol. Herasymowicza skarbnika Tow., Lwów, c. k. Namiestnictwo.

W pierwszych dniach sierpnia b. r. jeden z kolegów przesłał na moje ręce 30 koron na rzecz funduszu wdów i sierot po lekarzach weterynaryjnych, względnie jako roczne wkładki do Towarzystwa. Ponieważ odcinek dołączonego przekazu pocztowego zaginął mi jeszcze przed wpisaniem przysłanej kwoty do ksiąg kasowych, a nazwisko ofiarodawcy wypadło mi z pamięci,

przeto proszę w tej drodze Szan. Kolegę, który wspomnianą kwotę nadesłał, o łaskawe podanie mi swego nazwiska.

Herasymowicz
skarbnik.

Od 26. maja br. uiszcili wpisowe względnie wkładki roczne do Towarzystwa P. T. Członkowie:

1) Bolesław Workiewicz za 1905 — 12 k., 2) Franciszek Waśniewski za 1905 i 1906 — 24 k., 3) Konstanty Żelechowski za 1906 — 6 kor., 4) Gustaw Reichman za 1905 — 12 kor., 5) Adam Płaczek za 1905 i 1906 — 24 kor., 6) Dr. Włodzimierz Kuleczycki 1905 i 1906 — 24 kor., 7) Prof. Tomasz Markowski za 1905 i 1906 — 14 kor., 8) Bronisław Józefowicz za 1906 — 6 kor., 9) Leib Teitelbaum za 1905 — 6 kor., 10) Edmund Zbudowski za 1905 i 1906 — 24 kor., 11) Schwarz Stefan za 1906 — 6 kor., 12) Jan Skuciński za 1905 i 1906 — 24 kor., 13) Maryan Stachurski za 1905 — 12 kor., 14) Emil Rath za 1906 — 12 kor., 15) Józef Błoch za 1905 — 12 kor.

Herasymowicz
skarbnik.

Od 27. maja 1906 złożyli na rzecz funduszu wsparcia wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych P. T.:

1) Józef Gałek z Borszczowa — 60 kor., 2) Konstanty Żelechowski z Sanoka — 3 kor., 3) Adam Płaczek z Sędziszowa — 2 kor., 4) Leib Teitelbaum z Żurawna — 4 kor., 5) Jan Frankiewicz z Kałusza — 5 kor., 6) Michał Chwalibiński z Nadwronej — 5 kor., 7) Emil Rath z Ottynii — 8 kor., 8) Stanisław Marnak z Tłumacza — 20 kor., 9) Herman Hirsch z Wieliczki — 3 kor.

Rada zawiadowcza.

Od Redakcyi i Administracyi „Przeglądu Weterynarskiego“

Aby zapobiedz zagubieniu się „Przeglądu“ na pocztach, najuprzejmiej upraszamy Szanownych Panów Prenumeratorów, którzy zauważyli, iż adresy ich wydrukowane na opaskach nie są dokładne, o nadesłanie adresów właściwych.

Szanownych Panów Prenumeratorów uprasza się o nadsyłanie bieżącej i zaległej przedpłaty na ręce prof. Stanisława Królikowskiego o i prenumerowanie „Przeglądu Weterynarskiego“ wprost w Administracyi, ul. Kochanowskiego 33, Lwów.

Zamawianie w księgarniach naraża Wydawnictwo nasze na duże straty pieniężne.

Upraszamy o rozpowszechnianie między kolegami warunków prenumeraty „Przeglądu Weterynarskiego“ i o zachęcanie do współpracownictwa.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. mag. Stanisław Królikowski

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ (Dra Feliksa Woynarowskiego)
pod zarządkiem Franciszka Kattnera — ul. Cicha 1. 5